Numer poświęcony Śląskowi Zaolzańskiemu

ABC

NOWINY CODZIENNE

Nr. 310 A Rok XIII

WARSZAWA NIEDZIELA 16 października 1938 R.

Cena 10 Gr.

W

„MY ŚLĄZACY NIE JESTEŚMY CZECHAMI I NIGDY NIE POŁĄCZYMY SIĘ Z CZECHAMI. NIE JESTEŚMY RÓWNIEŻ NIEMCAMI. ZOSTANIEMY TYM, CZYM JESTEŚMY: BĘDZIEMY ZAWSZE POLAKAMI".

(„Tygodnik Cieszyński" z dnia 30 września 1848 r.).

10 roczników pod bronią

mają już obecnie Węgrzy

Czy dojdzie do nowych rokowań?

BUDAPESZT, 15. 10. WĘGIERSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA PODAJE: SYTUACJA, JAKA SIĘ WYTWORZYŁA W NASTĘPSTWIE ZERWANIA ROKOWAŃ WĘGIERSKO - CZECHOSŁOWACKICH, JAK RÓWNIEŻ GROŹBY, WYRAŻONE PRZEZ CZECHOSŁOWAKÓW JESZCZE PODCZAS ROKOWAŃ, ORAZ PODJĘTE PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ ZARZĄDZENIA WOJSKOWE, UCZYNIŁY NIEZBĘDNYM W INTERESIE ZWIĘKSZENIA BEZPIECZEŃSTWA KRAJU, WYDANIE NOWYCH ZARZĄDZEŃ.

W KONSEKWENCJI TEGO MINISTER HONWEDÓW W WEZWANIU, KTÓRE BĘDZIE OGŁOSZONE DZIŚ, W SOBOTĘ, POWOŁUJE 5 NOWYCH ROCZNIKÓW. OBOWIĄZANI DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ, A NALEŻĄCY DO ROCZNIKÓW 1908 I 1911 MUSZĄ STAWIĆ SIĘ W SWYCH ODDZIAŁACH JUŻ W PONIEDZIAŁEK.

Jak wiadomo w piątek późnym wieczorem po 3 i pół godzinnym posiedzeniu rady ministrów powołano pod broń 5 roczników. W ten sposób na Węgrzech powołano już łącznie pod broń 10 roczników.

W Czechosłowacji mobilizacja powszechna ogłoszona została w dn. 24 września. Po załatwieniu sprawy Sudetów i terenów polskich rozpoczęto stopniową demobilizację. W tej chwili trudno ustalić ile roczników ma pod bronią Czechosłowacja.

Akcja dyplomatyczna

Obok zarządzeń wojskowych prowadzona jest intensywna akcja dyplomatyczna. Uwaga skupia się na wizycie szefa gabinetu ministra Kanyi hr. Csaky w Rzymie. Włoski komunikat urzędowy ogłoszony w sobotę krótko i lakonicznie mówi o rozmowach rzymskich hr. Cskay:

„Hr. Csaky, minister pełnomocny i wysłannik nadzwyczajny przybył w piątek specjalnym samolotem do Rzymu i był przyjęty na dłuższej audiencji przez Mussoliniego oraz odbył kilka dłuższych rozmów z ministrem spr. zagr. hr. Ciano, w obecności posła węgierskiego przy Kwirynale — Villani.

W sobotę rano p. Csaky odbył ponownie rozmowę z hr. Ciano, poczym odleciał samolotem do Budapesztu".

Następne oprócz akcji dyplomatycznej tej wizyty min. Chwalkowsky'ego w Berlinie i b. premiera węgierskiego Daranyi'ego w Monachium minister Chwalkowsky wyjechał w sobotę o godzinie 8-ej z Monachium do Eger, skąd dalszą drogę do Pragi odbył samochodem.

Były premier węgierski Daranyi w towarzystwie posła Rzeszy w Budapeszcie Erdmansdorfa opuścił przed południem Monachium, udając się samolotem do Budapesztu.

Stanowisko Rzeszy

Jakie wyniki dały te wizyty, **trudno w tej chwili przewidywać.**

Pewne światło na to rzuca komunikat „Deutsche diplomatische politische Korrespondenz", który stwierdza, że **Niemcy nie żywią już żadnych zastrzeżeń** w stosunku do czechosłowackiego sąsiada, **oczekują jednak rychłego, sprawiedliwego i definitywnego załatwienia żądań węgierskich. Droga do przyszłości stoi otworem.** Rzesza zainteresowana jest w tym, aby na obszarach czeskich i słowackich nastąpiło uspokojenie i stabilizacja stosunków.

Konferencja czterech

RZYM, 15. 10. W kołach zbliżonych do pałacu Ligi potwierdzają pogłoski o zwołaniu do Wenecji konferencji dygnitariuszy paktu monachijskiego. Mówi się również, że wobec zaostrzenia się sytuacji konferencja przewidziana początkowo na 20 października, zostanie przyspieszona.

Nowe rokowania?

RZYM, 15. 10. Zdaniem tutejszych kół węgierskich, w wyniku rozmów przeprowadzonych w Rzymie pomiędzy min. Csakym a ministrem spr. zagr. Ciano i Mussolinim, spodziewać się należy dalszych konsultacji niemiecko - włoskich oraz wywarcia przez Rzym i Berlin na rząd Czechosłowacji presji w kierunku uwzględnienia żądań węgierskich. Kolejnym etapem tej akcji formalnej mogłoby być przedstawienie Węgrom przez Czechosłowację nowych kontrpropozycji, któreby szły po linii postulatów węgierskich i podjęcie nowych rokowań.

Koła węgierskie z zadowoleniem podkreślają, że Włochy uznały słuszność ostatnich węgierskich zarządzeń wojskowych oraz całkowicie i zdecydowanie popierają program rewindykacyj węgierskich.

Węgry są zdecydowane użyć wszelkich środków

BUDAPESZT, 15. 10. Komentując rozporządzenie rządu, powołujące pod broń dalszych pięć roczników, cała prasa podkreśla, że społeczeństwo przyjęło je z dużym zadowoleniem. Rozporządzenie to oznacza, że **Węgry zdecydowane są użyć wszelkich, stojących im do dyspozycji środków w walce o słuszne prawa węgierskie.** Wobec prowokacji Pragi zaniechanie odpowiednich zarządzeń wojskowych mogłoby być uważane za objaw słabości państwa. Wzburzenie, jakie ujawnia się w całym sołeczeństwie węgierskim wobec niesłychanego ucisku ludności węgierskiej po tamtej stronie granicy, jest również jednym z powodów, dla których rząd węgierski wydał swoje zarządzenia. Naród węgierski jest zdecydowany bronić swoich rodaków przed terrorem czeskim. Gwałty te przybrały szczególnie ostrą formę na zamieszkałych przez Węgrów obszarach Rusi Podkarpackiej, gdzie Węgrzy wspólnie z Rusinami porywają za broń przeciw swoim ciemiężycielom.

Młodzież węgierska — pisze „Pesti Hirlap" — z entuzjazmem spieszy pod broń, by uczynić zadość obowiązkowi wobec ojczyzny Taka może być tylko odpowiedź na pogróżki Czechów, którzy jeszcze podczas rokowań odwołali się do swej siły wojskowej. Węgierska armia jest gotowa i za nią stoi sprawiedliwość.

Podobnie cała prasa ustosunkowuje się do zarządzeń wojskowych rządu, że dla utrwalenia pokoju jest już najwyższy czas położyć kres czeskiej perfidii, co jest teraz tym niebezpieczniejsze, gdyż za narzędzie swej polityki używają Czesi ludów Słowacji i Rusi Podkarpackiej — jak wiele odznak wskazuje — bez ich woli. Sprawa ta powinna być jak najszybciej wyjaśniona, bo tak oburzenie społeczeństwa węgierskiego, jak i samoobrona doprowadzonych do rozpaczy terrorem czeskim Węgrów i Karpatorusinów zaczyna przybierać niepokojące rozmiary.

Barykady i zasieki

Granica węgiersko - czeska została całkowicie zamknięta przez Czechów, którzy wznieśli barykady z worków, wypełnionych piaskiem i drutu kolczastego na moście na Dunaju, łączącym oba terytoria. Flagi węgierskie zostały zerwane w dzielnicy Komarna, gdzie mieszkańcy zamknęli się w swych domach, by zaprotestować przeciwko administracji czechosłowackiej. Komarno wydaje się umarłym miastem.

Żołnierze węgierscy, służący w armii czechosłowackiej, masowo dezerterują, zjawiając się po drugiej stronie granicy z hymnem narodowym węgierskim na ustach, wśród entuzjastycznych okrzyków tłumu.

Mimo prowokacji czeskich Słowacy obejmują władzę w Słowacji

BRATYSŁAWA, 15. 10. Przejmowanie władzy w Słowacji przez Słowaków postępuje szybko naprzód. Po objęciu urzędu krajowego żandarmerii i dyrekcji policji w Bratysławie, przyszła kolej na dyrekcję poczt i telegrafów w Bratysławie. na czele której stanął Słowak dr. Dohnal

Jak komunikuje prasa słowacka, Czesi zamieszkali w Słowacji nie mogą się pogodzić ze zmianą, jaka się dokonała w stosunkach słowackich i w dalszym ciągu dopuszczają się wobec Słowaków licznych prowokacyj. Ze strony słowackiej zapowiada się energiczne represje wobec ludzi, obrażających narodowe uczucia Słowaków

Inserent policyjnej urzędówki

Bohaterem afery oszukańczej na przeszło 2 miliony guldenów

HAGA, 15. 10. W Amsterdamie wykryto wielkie oszustwo bankowe na przeszło 2 miliony guldenów. Z rozkazu prokuratora van Thiela aresztowano Muschtera i Wiegerincka, dyrektorów banku „Commanditaire Bankvereeniging wiegerinck, muschter et co." podczas rewizji, przeprowadzonej w banku, aresztowano również znajdującego się w gmachu dyrektora banku „Creditvereeniging Amsterdam".

Oszukańcze manipulacje aresztowanych bankierów polegały na tym, że wyłudzali oni od łatwowiernych papiery wartościowe, które sprzedawali. W ten sposób towarzystwo ubezpieczeniowe „Nationale Lloyd" straciło według dotychczasowego obliczenia około 2 i pół miliona guldenów.

Ciekawym szczegółem jest, że oszukańczy bank ogłaszał się na pierwszej stronie amsterdamskiego oficjalnego organu policyjnego.

Paląca konieczność

Na przestrzeni wieków żydzi, gdzie - kolwiek bądź zamieszkujący nigdy nie okazywali do nas najmniejszej sympatii. Stosunek ich do Polski, do wszystkiego, co jest polskie, co z Polską ma jakikolwiek, choćby najluźniejszy związek był i jest, a my twierdzimy, że i będzie, zawsze, mało powiedzieć negatywny, po prostu wrogi.

Gdzie tylko mogli, ilekroć nadażyła się jakaś okazja tam szkalowali Polskę, a jakże często byli to żydzi, posiadający polskie obywatelstwo.

Taką jest właśnie żydowska ‚lojalność", w ten sposób właśnie żydzi płacili za wszystkie dobrodziejstwa i łaski rozliczne i wielkie, wyświadczane im przez Polaków, za przytułek udzielony im przez Polskę — taka jest ich natura, taka moralność i uczciwość.

W roku bieżącym, na wiosnę i na jesieni, tab bardzo niedawno jeszcze zachowanie żydów ‚krajowych", ich stosunek i reakcja na to, co przeżywał Naród Polski, była aż nadto wyraźna i najbardziej nawet przychylnie nastawionego do żydów lecz naprawdę Polaka, musiała przekonać o przeraźliwym stosunku żydów do Polski, o ich wartości moralnej.

Najjaskrawszym i najwymowniejszym przykładem świadczącym o ustosunkowaniu się żydów „zagranicznych" do sprawy Śląska Zaolzańskiego było wystąpienie w parlamencie francuskim deputowanego żyda Frossarde'a.

Zachowanie się „żydów czeskich", mieszkających na terenie Śląska Zaolzańskiego było jaknajbardziej wrogie. Wszyscy mieszkańcy to **stwierdzają.**

Piszący te słowa, sam Ślązak, zarówno dawniej, jak i będąc podczas pamiętnych dni za Olzą i to na terenach nie objętych jeszcze przez wojsko polskie, był świadkiem różnych scen i niejedno widział i słyszał, co w 100 proc. potwierdzało relacje różnych informatorów i rozmówców.

Żydzi po prostu szczuli Czechów przeciwko Polsce, nawoływali do „niepoddania się" i t. d. Nie mówiąc już o tym, że nie kto inny, jeno właśnie żydo - masoneria instruowała i wywierała decydujący wpływ na dotychczasową, tak bardzo zgubną politykę Czech, której owoce zbiera obecnie Naród Czeski.

Dziś jeszcze, jakkolwiek żydzi zdają sobie sprawę, że ich koncepcje w sprawie Śląska Zaolzańskiego przepadły bezpowrotnie, to jednak nieu**stają w swej akcji antypol**skiej. Pełni są goryczy do Czechów, że „ustąpili".

Ilościowo żydzi na Śląsku Zaolzańskim nie stanowią zbyt dużej grupy. Natomiast wpływy ich w przemyśle i handlu są, jak zresztą w całej Czechosłowacji. bardzo znaczne. No i w tym właśnie kryje się największe niebezpieczeństwo.

Gdzie, jak gdzie, ale właśnie tam, blisko granic nie może nie tylko mieć wpływów element niepewny, obcy, wrogi, ale po prostu nie może tam w ogóle mieszkać. Interes Polski wymaga, ażeby wszyscy żydzi zostali ze Śląska Zaolzańskiego wysiedleni do Czech, jako czescy obywatele.

Na zarządzenie takie, które szczególnie przez Ślązaków powitane będzie z ogromnym zadowoleniem, oczekuje całe społeczeństwo polskie.

A. S.

Kara śmierci za szpiegostwo

Dnia 14 października b. r. został w Warszawie stracony przez powieszenie Romuald Jankowski, skazany na karę śmierci za szpiegostwo.

Dziś w ABC:

PAŹDZIERNIK

16

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
6—2	16—41
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
22—40	13—8
Dł. dnia	Ubyło
10—3	6—7

Dziś św. Martyniana
Jutro św. Małgorzaty

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś o g. 8 w. pkt. „Szkoła Obmowy" Sheridana.

TETR NOWY: Dziś o 8 w. pkt. Rostworowskiego „Bratnie dusze" w reż. Cwejdzińskiego.

TEATR LETNI: Dziś o 8 w. pkt. świetna komedia „Jean" Bus Feketego.

TEATR POLSKI: „Papa Nikołuzos".

TEATR MAŁY: Dziś wieczorem świeżo wystawiona słynna komedia stylowa W. Sardou „Rozwiedźmy się".

KAMERALNY: Dziś o 8-ej wiecz. „Głębia na Zimnej" z Adwentowiczem w roli głównej.

TEATR MALICKIEJ: co wieczór o godz. 8.15 komedia muzyczna „Odrobina Miłości".

TEATR ATENEUM: codziennie arcydzieło Moliera „Świętoszek" z Jaraczem w roli tytułowej.

MAŁE QUI PRO QUO: nowa rewia „Nic nie wiadomo".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: czwartki, piątki, soboty i niedziele „Wiśniowy Sad" Antoniego Czechowa.

INSTYTUT REDUTY: Dziś w sobotę o godz. 4 pop. w sali teatru „Wielka Rewia", Karowa 18, „Kościuszko pod Racławicami".

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25

AS: „Dziewczęta z Nowolipek".

HOLLYWOOD: „Perły i serce" na scenie rewia.

ITALIA (Wolska 32): „Motyl hiszpański".

JURATA: „Towarzysze broni" i „Kochaj i nie płacz".

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Piętro wyżej".

KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: „Teni z Wiednia".

KOMETA: „Kobiety nad przepaścią" i rewia.

MARS: „Gdy kwitną bzy".

MIEJSKIE - Hipoteczna 8: „Obcym wstęp wzbroniony".

PRAGA: „Zaginiona dżungla" i rewia.

PRASKIE OKO. „Wzgardzona" i „Ślepy Zaułek".

ROMA: „Złotowłosa".

SOKÓŁ: „Huragan" i „Kuzyn z prowincji".

STUDIO: „Olimpiada" II część. „Święto piękna".

ŚWIT: „Kalanad" i „Książę X". i „Zamek tajemnic".
Znany ze swej taniości i solidności.

ŚWIAT: „Port Artura" i „Marsz na Zaolzie".

Znamienna metamorfoza

GDAŃSK, 12. 10. Według komunikatu stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku, nazwa Gdański Front Pracy zmieniona zostanie z dn. 1 stycznia 1939 r. na „Niemiecki Front Pracy — Okręg Gdańsk".

Koło Historyków S. U. J. P.

Koło Historyków S. U. J. P. urządza dnia 21. X. b. r. wielkie zebranie informacyjne z odczytem p. dr. doc. Tadeusza Manteufla p. t. „Jak studiować historię".

Ilu żydów mieszka w Italii

RZYM, 12. 10. Z urzędowo przeprowadzonego spisu wynika, iż największa ilość żydów zamieszkuje w Rzymie, gdzie ich jest 12.943. Następnym miastem jest Mediolan z 10.219, Triest z 6.085 i t. d.

Prowincjami zupełnie niezamieszkanymi przez żydów są: Benevento, Regio, Calabria i Sycylia.

W kraju wołogodzkim wykryto Tajny klasztor prawosławny

Mnichów utrzymywali chłopi

MOSKWA, 15. 10. W kraju wołogodzkim na północy Z. S. R. R. w głębokich lasach władze sowieckie wykryły przypadkowo tajny klasztor prawosławny, urządzony w pieczarach i jaskiniach leśnych. Zakonnicy tego klasztoru przybyli tu ze słynnej Ławry św. Trójcy pod Moskwą, uchodząc przed prześladowaniem bolszewickim i założyli potajemnie drugi klasztor, gdzie odprawiali nabożeństwa w podziemnej kapliczce.

W związku z wykryciem tajnego klasztoru władze sowieckie dokonały licznych aresztowań w kolektywach rolnych obwodu wołogodzkiego, gdyż jak wykazało śledztwo, zarządy tych kolektywów oddawały część zboża i innych artykułów żywnościowych na utrzymanie klasztoru, 26 starców aresztowano i zesłano do obozów koncentracyjnych na roboty przymusowe.

8-letni porywacz torebek systematycznie kradł w kościołach

GDYNIA, 14. 10. Do komisariatu P. P. zgłosiła się ze swym 3-letnim synkiem, Wiesławem, niejaka Woźniakowa, i opowiedziała, że na ul. Starowiejskiej na synka jej napadł jakiś chłopiec, który poturbował dziecko, a następnie wyrwał mu z rąk damską torebkę, zawierającą 90 zł. i rozmaite drobiazgi, i zbiegł z łupem w niewiadomym kierunku.

Okazało się, iż Woźniaka napadł 8-letni Edmund Mikołajczyk, uczeń szkoły powszechnej Nr. 1.

W czasie przerwy wyszedł on na ulicę w celu — jak się okazało — dokonania jakiejś kradzieży. Widząc idącego z damską torebką 3-letniego Woźniąka, dopadł go, jednym uderzeniem przewrócił i wyrwawszy mu torebkę zbiegł bocznymi ulicami do domu.

Mikołajczyk zostanie najprawdopodobniej odesłany do zakładu poprawczego, policja bowiem skierowała do Sądu wniosek o odebranie go z pod opieki rodzicielskiej i umieszczenie w zakładzie wychowawczym. Odebranie malca z pod opieki rodzicielskiej policja motywuje tym, że ojciec Mikołajczyka przebywa w więzieniu, gdzie odbywa karę za kradzież oraz faktem, że matka malca nie tylko współdziałała z synem w jego kradzieżach, ale najprawdopodobniej do tych kradzieży go namawiała.

W toku dochodzenia okazało się że mały Mikołajczyk w ostatnich tygodniach systematycznie okradał modlące się kobiety w kaplicy SS, Miłosierdzia przy Pl. Kaszubskim. Chłopiec zabierał kobietom torebki, zanosił je do domu, gdzie matka wypróżniała je i następnie puste torebki podrzucał z powrotem.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. 1.600 zł. dla 4 l. st. og. i kl. Dyst. około 1600 mtr.: Ikaria — K. Wodzińskiego, Korona— T. Kotlarewskiej, Algier—J. Schlingmanna, Tasmania — st. Podhalanka, Perzeus — st. Michałowo. Harmattan — L. Dydyńskiego, Janczarka — st. Podkowa, Paiva — I. ks. Nauruza, Nicotine — st. Zygmunt.

GON. 2. Nagr. 1.800 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1600 mr.: Fenszek — L. Dydyńskiego, Albion Kid — T. i Kr. Glińskich, Pegazus — s. Jordan, Ondée — S. Szwarcsztajna, Jolanta — st. Konin, Pyszna — I. ks. Nauruza, Florencja II — W. Lewandowskiej, O. K. — A. Mieczkowskiego.

GON. 3. Nagr. 2.400 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1100 mtr.: Benito — Budnego, Elihar — Wodzińskiego, Le Pirate — st. Wierzbno, Barcarola — st. Lubicz, Passe partout II — Schlingmanna, Orkan II — Stokowskiej, Gin — Glińskich, Czyczikar — Schweizera, Bar — Szwarcsztajna, Pacific — Szwarcsztajna, Pałanka — Mieczkowskiego, Tango II — Mieczkowskiego.

GON. 4. Nagr. Widzowa. 12.000 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1200 mtr.: Sahara — Enderów, Purpura II — Bukowieckiego, Kniaź — Morzyckiego, Gaffeuse — s. Łochów, Nurmi II — s. Jordan, Kastet — Dobieckiego.

GON. 5. Nagr. 2.400 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dystans ok. 2100 mtr.: Pommery — K. i S. Enderów, Lulu— st. Jordan, Narew — A. Tuńskiego, Katon — M. Bersona, Iffet — st. Nałęcz, Old Girl — J. Bukowieckiego, Nordström — F. Szaniawskiego.

GON. 6. Nagr. im. L. hr. Krasińskiego 15.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2200 mtr.: Effor — Wodzińskiego, Rosa II — Cichowskiego, Marwal — Cierpickiego, Kanclerz — st. Łochów, Escorial — st. Podhalanka, Witamina — Glińskich.

GON. 7. Nagr. 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1100 mtr.: Savoyard— Enderów, Bessi — Budnego, Eliminator — Wodzińskiego, Boliwia — Szulginowej, Akbar — st. Wierzbno, Pallada — st. Lubicz, Cicha — Stokowskiej, Palestra — st. Krasne, Kastylia — Olszowskiego, Malden Hannah — Bersona, Ufa — Hoffmanowej, Gondola — Dydyńskiego, Partyzant — Szaniawskiego.

GON. 8. Nagr. 1.400 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1600 mtr.: Argentyna — J. Żylicza, Tajfun — L. Bukowieckiego, Elstera — st. Wierzbno, Ogham — W. Kasprzyckiego, Okey — J. Boryckiego, Lena II — st. Michałowo, Honwed — H. Harlanda, Alice — W. Platowskiej, Borneo — R. Badowskiego, Harmattan—L. Dydyńskiego, Krystiania — I. ks. Nauruza.

GON. 9. Nagr. 1.600 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. ok. 2100 mtr.: Hagar — A. Budnego, Brysk — K. Wodzińskiego, Laguna — st. Iwno, Lir II — A. Danilczuka, Jorisaka — Z. Dobieckiego, Omara — st. Nałęcz, Turcja — M. Gawlowicz, Odaliska II — J. Bukowskiego, Zorza — W. Kamionko.

Częściowe wyniki gonitw z soboty, 15 października

GON. 1, Dyst. 3000 m. Nagr. 1.800 zł. Płoty: 1) Przebój II ż. Bilik, 2) Royal Fox (39,5), 3) Tęczyn (34,5), Wygr. w 3 m. 32 s. o 2 dł. Tot. 5,50, porz. 22.

GON. 2. Dyst. 2100 m. Nagr. 2.200 zł.: 1) Old Girl ż. Jagodziński, 2) Pociecha (7), 3) Komtur II (32,5), 4) Projle (39,5). Wygr. w 2 m. 18 s. w zaciętej walce o krótki łeb. Tot. 28,50, fr. 6,5 i 5,50 porz. 74.

GON. 3. Dyst. 1100 m. Nagr. 1.800 zł.: 1) Daniel ż. Nowak, 2) Boliwia (54), 3) Akbar (32), 4) Bessis (30), 5) Miss Kika (22,5), 6) Ufa (31,5), 7) Eliminator (17), 8) Palestra (192,5). Wygr. w 1 m. 10 s. silnie wysyłany o 1 dł. Tot. 116,5, fr. 24,50, 12,50, 8 i 7,50, porz. 4994 zł.

GON. 4. Dyst. 1300 m. Nagr. 2.000 zł.: 1) Oviette Cherież. Kobitowicz, 2) Nizza (35,5), 3) Genewa (49,5), 4) Isoano (419,5), 5) Dzwon II (10,5), 6) Rybitwa (205,5). Wygr. w 1 m. 21 s. w walce o krótką szyję. Tot. 15,5, fr. 9 i 12,50, porz. 118 zł.

GON. 5. Dyst. 4000 m. Nagr. „Lubomirskich" 25.000 zł.: 1) Pędziwiatr II j. Jagodziński, 2) Dar (12), 3) Habdank (12), 4) Dell (119,5), 5) Neon (25,5), 6) Husarz (38,5), 7) Loyal (52). Wygr. w 5 m. 45 s. po walce o 1 i pół dł. Tot. 18, fr. 7,50, 33 i 6,50, porz. 2915.

„Do wojska poszli łobuzy i bandyci"

Bezczelne wystąpienie Niemca w Elektrowni Warszawskiej

Przed Sądem Grodzkim w Warszawie odbył się ciekawy proces b. intendenta Elektrowni Miejskiej p. Junga, oskarżonego o pobicie podwładnego robotnika. W 1937 r. do p. Junga zgłosił się robotnik Chechłacz z prośbą o lżejszą pracę, powołując się, iż jest inwalidą — ochotnikiem z 1919 r. na co usłyszał odpowiedź: „W 1919 r. do wojska poszli sami łobuzy i bandyci". Chechłacz opowiedział kilku kolegom o tym zajściu.

W marcu 1938 r. p. Jung wezwał do siebie Chechłącza i w obecności dwóch urzędników oraz woźnego zapytał go się, czy rzeczywiście opowiada on, iż Jung wypowiedział przytoczone słowa. Chechłacz potwierdził, nadmieniając, że przecież rzeczywiście intendent tak się wyraził. Wówczas Jung uderzył w twarz Chechłacza, nazywając go bandytą i łobuzem.

Sprawa dotarla do władz prokuratorskich, które umorzyły sprawę o zniewagę Narodu Polskiego z uwagi na to, że zniewaga nie nastąpiła publicznie (art. 152 K. K. wymaga działania publicznego), lecz sporządziły akt oskarżenia o obelgi.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że Jung starał się wpływać na zeznania niektórych swych podwładnych, a nadto, iż jest on członkiem partii Młodo - Niemców.

Sąd po kilkugodzinnej rozprawie skazał Junga na 6 miesięcy aresztu. Oskarżał w imieniu Chechłacza adw. Pączkowski, bronił Junga adw. Sobotkowski.

Zuchwały napad bandycki na hurtownię w Ostrzeszowie

POZNAŃ, 14. 10. W Ostrzeszowie dokonano niesłychanie śmiałego napadu bandyckiego. Mianowicie około godz. 19-ej do hurtowni Góry w Ostrzeszowie wpadło dwóch uzbrojonych bandytów, którzy sterroryzowali personel hurtowni i zrabowali z kasy 185 zł. bilonem. Obok leżała książeczka, a w niej włożone 5.000 zł. w banknotach, których bandyci jednak nie zauważyli.

Po rabunku odjechali oni oczekującym na nich samochodem w stronę Mikstatu. Zawiadomiona o napadzie policja mikstacka oczekiwała w mieście. Istotnie wkrótce nadjechał samochód, pędzący z szybkością około 100 km./godz. Na widok policjantów bandyci poczęli strzelać. Policja odpowiedziała strzałami i jedna z kul przebiła samochód. Szofer stracił orientację i samochód wpadł na parkan cmentarza. Policjanci wezwali bandytów do poddania się. Jak się okazało, są to mieszkańcy Śląska, Walter Opaszewski z Chorzowa oraz Franciszek Goluszczyk i Paweł Stelmak z Katowic. Bandytów zakutych w kajdany przewieziono do Ostrowa.

Dlaczego muszą zakładać anteny domy, w których nie ma radioodbiorników?

W myśl rozporządzenia, właściciele nieruchomości obowiązani byli do dnia 1 września br. założyć anteny zbiorowe.

Obecnie starostwo grodzkie prasko - warszawskie nakłada kary na tych właścicieli, którzy anten zbiorowych nie założyli.

Zasadniczo trudno kwestionować słuszność tych zarządzeń, byle tylko nie było przesady, która w wielu wypadkach paczy słuszne myśli i postanowienia.

Czytelnicy zwracają nam uwagę na pewne anomalia w wykonywaniu tych zarządzeń.

Na terenie dzielnic prawobrzeżnych, jak wiadomo, jest bardzo dużo małych domków drewnianych, zamieszkałych przez ludność na tyle ubogą, że radio do nich jeszcze nie dotarło. Czy i w takich domkach, gdzie niema radioabonentów, również mają być zakładane anteny zbiorowe, które są inwestycją bardzo kosztowną?

Rozporządzenie mówi o przymusie zakładania anten w domach o 10 lokalach, nie ustala jednak koniecznej liczby radioodbiorców w domach. Lukę w rozporządzeniu należy wypełnić logicznym rozumowaniem, że tam, gdzie nie ma radioabonentów, nie ma obowiązku zakładania anteny zbiorowej.

10 lat więzienia za działalność komunistyczną

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie toczyła się sensacyjna sprawa przeciwko znanym wywrotowcom komunistycznym.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Witold Wudel, stud. politech. warsz., Michał Szyszko, stud. praw, Władysław Jankowski, b. stud. K. Uniw. lub., Majlech Josef Wassersztrum, stolarz i Josef Gurfinkiel, rzemieślnik.

Akt oskarżenia zarzucał im przynależność do K. P. P., działanie przeciw państwowe, dążenie do rewolucji i tzw. dyktatury proletariatu.

W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonych: Wudela i Wassersztruma na karę po 10 lat więzienia i 600 zł. kosztów, Szyszkę i Jankowskiego po 5 lat więzienia i 320 zł. kosztów, a Gurfinkiela na 4 lata więzienia i 160 zł. kosztów.

Protest japoński w Paryżu

TOKIO, 15. 10. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ambasadorowi Yotaro Szigemitsu, aby złożył protest u rządu francuskiego z powodu zakazu wywozu z Indochin do Japonii rud żelaza i manganu.

W. Załeski

Polski górnik

w walce o warsztat pracy

Idea uspołecznienia kopalń i hut, głoszona przez nas z uporem od kwietnia 1934 roku znów nabiera palącej wprost aktualności. Robotnik polski Zaolzia, potomek chłopa, który przez sześć stuleci oderwania od Polski zachował język ojców czeka dziś na nagrodę, która mu się należy, na udział we władaniu skarbami ziemi, kopalniami i hutami, które wyrosły z jego potu.

Są to sprawy, do których nieraz jeszcze będziemy wracać. Dziś chciałem tylko oświetlić je z zupełnie nowego, nieznanego czytelnikowi punktu widzenia: polskich tradycji:

Górnictwo polskie, podobnie zresztą jak górnictwo całej Europy w średniowieczu, przeszło od form władania indywidualnego do form współpracy i współwłasności.

W XVI wieku, kiedy odradza się górnictwo rud ołowiu i srebra na Górnym Śląsku rozpoczyna się dalsza ewolucja pierwotnego gwarectwa, w którym wszyscy spólnicy — gwarkowie pracują w kopalni.

Zjawiają się gwarkowie kapitaliści, początkowo jako rodzaj nakładców, potym jako jedyni i wyłączni właściciele kopalń. Ci gwarkowie, nieraz bardzo zamożni, pragną utrzymać robotników w zależności i nie dopuścić ich do zdobywania własnych kopalń i własnych udziałów w kopalniach. Każdą sposobność — brak kapitału, katastrofy, zalanie szybów wodą — wyzyskują dla wykupienia robotnika.

Zakończenie tego procesu wywłaszczenia pod koniec XVI-go wieku jest jedną z istotnych przyczyn upadku ówczesnego górnictwa, które odrodziło się dopiero w końcu XVIII-go wieku, dzięki temu, że zajęło się nim bezpośrednio państwo — w osobie naczelnika Urzędu Górniczego Redena.

Gdy bowiem kalkulacja nieco się pogorszyła wskutek napływu srebra amerykańskiego kapitaliści, którzy z Tarnowskich Gór wywieźli potężne kapitały do Wrocławia (gwarków krakowskich przedtym już władze górnicze zmusiły szykanami do przerwania prac) — bez namysłu pozamykali kopalnie. Rola innych czynników (wojna 30-letnia, trudnosci techniczne) była drugorzędna.

Gdyby kopalnie pozostały nadal współwłasnością robotników nie byłoby mowy o ich zamknięciu, bo robotnicy nie chcąc utracić warsztatów pracy i posiadając nagromadzony w pomyślnych latach kapitał wytrwaliby do „lepszej koniunktury".

Dla kapitalistów zaś kopalnie tarnowskie nie były warsztatem pracy, lecz kapitalistycznym interesem.

Wywody powyższe nabiorą właściwego sensu, gdy uprzytomnimy sobie, że robotnikami - górnikami na Górnym Śląsku byli wówczas Polacy, a kapitalistami prawie wyłącznie Niemcy. W tych warunkach pracodawca oparty o pomoc margrabiów brandenburgskich, władców Górnego Śląska, musiał zwyciężyć.

Dochodziło jednak przy tej walce do buntów uciskanych robotników polskich, które musiano tłumić krwawo przy pomocy wojska margrabiowskiego.

Jak widzimy walka o uspołecznienie kopalń i hut jest zarazem tradycyjną, wielowiekową formą walki narodowej na Górnym Śląsku, o czym warto by było pamiętać. Historii górnictwa Zaolzańskiego nie znam, ale tradycje całego **Zagłębia Polskiego** uważam za jego wspólną własność.

Zawieszenie na dwa lata

imigracji żydów do Palestyny

Żydowska Agencja Telegraficzna przynosi sensacyjną wiadomość o zawieszeniu imigracji żydów do Palestyny:

Według tego źródła: Członek delegacji iraskiej na zakończony obecnie „kongres panarabski", deputowany parlamentu iraskiego Mukhref - bey, otrzymać miał szyfrowy telegram od ministra spraw zagranicznych Iraku Tewflik - bey Suweidiego, który ma rzekomo donosić, że Colonial Office uchwalić miał zawiesić na dwa lata imigrację żydowską do Palestyny. Min. Suweidi miał dodać, że przez dwuletnie zawieszenie imigracji żydowskiej Colonial Office pragnie zaspokoić Arabów i skłonić ich do przerwania powstania w Palestynie. W okresie tych dwóch lat nastąpić może pacyfikacja stosunków palestyńskich i ewentualnie znalezione będzie rozwiązanie problemu palestyńskiego.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH



Wołyń zmienia oblicze

Powrót na łono Kościoła i Ojczyzny

119 osób przeszło na katolicyzm

SARNY, 15. 10. Niezwykła uroczystość odbyła się we wsi Jasieniec pow. sarneńskiego.

Wieś ta zamieszkana jest przez ludność pochodzenia polskiego wprawdzie, ale niemal doszczętnie w latach niewoli zruszczona.

Przed dwoma laty przybył tu na placówkę nauczycielską p. Bernard Kierzkowski i po zapoznaniu się ze wsią zabrał się do pracy nad uświadomieniem zruszczonych Polaków. Praca jego wydała obfity plon, bowiem cała prawie ludność Jasieńca dotąd prawosławna wróciła do Kościoła katolickiego i polskości.

Uroczystości zaczęły się Mszą św,. którą odprawił ks. Wł. Arendarski, prefekt z Sarn. Po nabożeństwie na ręce jego złożyło wyznanie wiary 119 osób.

Do nowonawróconych wygłosił kazanie ks. Arendarski, witając jako synów Kościoła i utwierdzając ich w wierze, którą przed stu laty wyznawali ich ojcowie. Po złożeniu wyznania wiary odbył się chrzest dzieci, których rodzice przed chwilą przyjęli wiarę katolicką.

Po skończonej uroczystości uformowała się procesja, która przy dźwiękach orkiestry ruszyła do pierwszych domów wsi, gdzie został przez konwertytów postawiony krzyż. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Żmijewski z Dąbrowicy. Pod krzyżem przemówił jeszcze raz ks. Arendarski, zachęcając mieszkańców wsi do wytrwania w dobrym, by ten krzyż Chrystusowy zjednoczył wszystkich, aby jak najrychlej „nastała jedna owczarnia i jeden Pasterz". W końcu ks. proboszcz Żmijewski dziękował wszystkim w serdecznych słowach za udział w uroczystości.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" wszyscy nawróceni wraz z gośćmi, którzy przybyli z Sarn, Dąbrowicy i okolicznych wsi, udali się do szkoły. Tu wygłosił przemówienie p. płk. Płachta - Płatowicz, nawołując do wytrwałej i owocnej pracy dla Ojczyzny. W imieniu konwertytów przemówił p. Hałaburda, dziękując wszystkim za przybycie i opiekę nad wsią.

„Radujemy się i dziękujemy — mówił — że dziś mogliśmy przeżyć taki wielki dzień, jakiego nie mieliśmy w swym życiu i mieć nie będziemy".

Takich Jasieńców jest na Wołyniu sporo. Potrzeba tylko wytrwałej i ożywionej duchem miłości pracy, a dawne oblicze Wołynia będzie przywrócone.

„Nasz Przegląd" ma nadzieję

na interwencje „gospodarcze"

„Gazeta Polska" po „zwycięstwie"

(JW) Wskazywaliśmy już, że żydzi zamierzają jak najszybciej odrodzić system interwencyj, nacisku gospodarczego, użycia giełd światowych dla celów polityki żydowskiej.

INTERWENCJE

„Nasz Przegląd" zdradza również nadzieję, że przez londyńską city uda się „interweniować" w Niemczech.

„Do tego, by Rzesza mogła „wyzyskać" swych „wasalów" musi dostać pożyczkę od tych mocarstw demokratycznych, przeciwko którym ten „wasalizm" został skierowany.

„Wasalizm" obecnie się przeżył. Nawet wobec dominiów i kolonii metropolia znajduje się w położeniu tego kozaka, o którym przysłowie powiada: „złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma". Nie ma obecnie tak potężnego państwa, któreby mogło stworzyć dobrobyt dla swych obywateli bez uprawiania pracy produkcyjnej, która jest możliwa tylko w warunkach pokoju, tolerancji i równości obywatelskiej. Na tę drogę będą musiały wkroczyć zwolna także Włochy i Niemcy, o ile naprawdę pokój się ustabilizuje."

PRĄDY WOJENNE

Ale równocześnie plan wojny prewencyjnej nie został zaniechany. „War. Dzien. Narodowy" tak o tym pisze:

„Prądy wojenne, w szczególności plan wojny prewencyjnej, jest właściwością kół żydowsko - masońsko - komunistycznych, które nie licząc się z realnymi interesami narodów, pragną wojny dlatego, aby ratować swoje zagrożone pozycje i umocnić swoje panowanie chociażby kosztem powszechnej ruiny i olbrzymich wstrząsów rewolucyjnych."

PO TRIUMFIE „OZONU"

„Gazeta Polska" po triumfie „Ozonu" odniesionym bez walki, zamieszcza artykuł p. Katelbacha, który tak się kończy:

„Nowe izby mają postawiony przed sobą cel jasny: pracę nad reformą ordynacji wyborczej. Praca ta będzie wykonana dobrze, jeśli wytyczną jej będzie troska nie o taki czy inny stosunkowo łatwy kompromis, lecz o istotne rozwiązanie kardynalnego w naszych warunkach zadania — stworzenia warunków po temu, by każdy atom żywej siły naszego narodu chciał, mógł i umiał służyć zgodnie i harmonijnie realizacji zadań, które nam umożliwiła i narzuciła historia."

Ale naturalnie pod przewodnictwem Ozonu — zapomniał skromnie dodać p. Katelbach.

Polski Lwów — miasto Orląt

Znamienny list obrońcy Lwowa

Od jednego z naszych Czytelników ze Lwowa, majora wojsk polskich w stanie spoczynku, obrońcy miasta Orląt otrzymaliśmy niezwykle znamienny list, którego najcharakterystyczniejsze momenty przytaczamy:

„...w gmachu poczty głównej we Lwowie, ongiś tak poharatanym pociskami skierowanymi do Orląt, obronionym przez Orlęta na samym reprezentacyjnym miejscu panoszy się obecnie żyd i to z całą gromadą żydziaków. Żyd ten rezyduje w gmachu poczty, w kiosku sklepie „księgarnia". Na ścianie kiosku przywieszony jest obraz św. Teresy!!

Księgarnię polską we Lwowie żyd uznał za zbędną i zlikwidował ją, bo żadnej książki polskiej w tej księgarni nie ma...

Książkę polską żyd z jej gniazda wypędził.

To się dzieje w miejscu, gdzie lała się niewinna męczeńska krew Orląt. Walczyli po to by geszeft żydowi lepiej szedł.

Lwów miasto Orląt, miasto akcji Katolickiej, siedziba 3 biskupów! — Kończy z goryczą nasz Czytelnik.

Nadwyraz słuszne uwagi naszego Czytelnika trafią zapewne do serc społeczeństwa polskiego.

DZIEN W POLITYCE

PRZYWÓDCY NIEMCÓW U PREMIERA

Prezes Rady Ministrów gen. Składkowski przyjął na audiencji przywódców mniejszości niemieckiej w Polsce, b. senatorów Wiesnera i Hasbacha. Przedstawili oni szereg postulatów mniejszości niemieckiej w sprawie szkolnictwa, stosowania ustawy o ochronie pogranicza, równego traktowania robotników niemieckich na rynku pracy oraz bieżących spraw kościelnych. Pan premier przyrzekł przedłożone postulaty przychylnie rozpatrzyć.

STR. NAR. WOBEC WYBOROW SAMORZĄDOWYCH

Str. Nar. przygotowuje się bardzo intensywnie do nadchodzących wyborów samorządowych w Warszawie, prowadząc mocną akcję propagandową. Dziś organizuje w stolicy 4 zebrania, poświęcone sprawie wyborów. Jak słychać na okres wyborów do rady miejskiej w Warszawie przybyć ma do stolicy szereg działaczy stronnictwa z całego kraju.

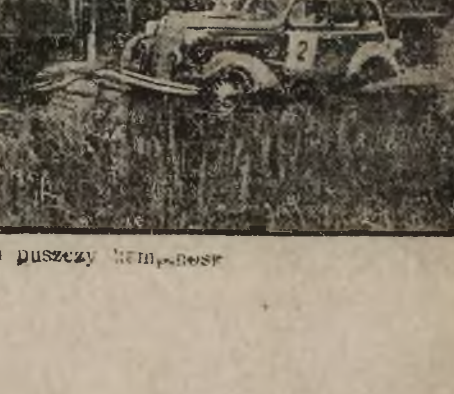
Artretyzm

jest skutkiem złej przemiany materii

Uniwersytet Ludowy w Dalkach

Uniwersytet Ludowy w Dalkach k/Gniezna, przyjmuje jeszcze zapisy na jesienny kurs dla mężczyzn. Kurs ten rozpocznie się w d. 3 listopada.

CHEVROLET MAZURKA PRZEBYWA BRÓ



Jednym z nielicznych wozów, które podczas jazdy terenowej Automobilklubu Polski przebyły bród głębokośc 40 cm. o własnej sile motoru, był Chevrolet Mazurka, który widzimy w tej ciężkiej chwili na zdjęciu. Mazurek na swym Chevrolecie okazał się we wszystkich pozostałych próbach zupełnie bezkonkurencyjnym, ustanawiając fantastyczne rekordy na piaskach i błotach puszczy

Autem do granicy Słowackiej

Zaolzie, w październiku

Ładna szosa prowadzi nas od Cieszyna w głąb Śląska Zaolzańskiego. Po drodze mijamy żołnierzy czeskich, polskich, konie, armaty, kuchnie polowe — wszystko nawpół zmięszane z cywilną ludnością.

Zaraz prawie za miastem „łapię" na obiektyw charakterystyczny i trochę tylko tchnący „wojennym stanem" obrazek: dwa konie prowadzone po roli przez żołnierza, obok pracuje wieśniaczka i wieśniak. Zatrzymujemy auto.

— Cóż to? Nie z karabinem, a z broną w ręku?

— Ja pracuję jako ochotnik. Zgłaszaliśmy się do tej lub innej pracy. Przydzielano nas. Tu trzeba pomóc.

Wieśniaczka kiwa głową i uśmiecha się. Życzymy pomyślnej pracy i jedziemy dalej. Jednak wkrótce już zatrzymuje nas w Gnojniku gmach czeskiej szkoły z napisem i herbem czeskim oraz powiewającą u góry flagą polską. Ładny, murowany, duży, jak wszystkie prawie czeskie szkoły. Wewnątrz — nieład, nieporządek, na podłodze pełno rozrzuconych papierów. Na ścianach, na tablicach napisy. Między innymi czytam:

„Polaci, vy ne vite na kogo Hitler hysa! Na Vas!" (Polacy, wy nie wiecie, na kogo czyha Hitler! Na was!),

lub inne w rodzaju: my teraz dajemy, ale swoje odbierzemy.

Należy tu jednak zauważyć, że była to wyjątkowo nieporządnie przekazana szkoła. Inne naogół były oddawane we wzorowym porządku.

Przez Oldrzychowice jedziemy najgorszą na Śląsku drogą, pełną dziur i kamieni. W lesie wolno i majestatycznie sfruwa z drogi, gdzie odbywał spacer „dla zdrowia", duży bażant.

Wjeżdżamy do Bystrzycy nad Olzą.

Gdy tylko ukazała się wiadomość, że Śląsk Zaolzański będzie należał do Polski, pierwsi zorganizowani harcerze polscy rozbroili żandarmerię czeską, opanowali budynki, objęli władzę, przygotowali wszystko na przyjęcie wojsk polskich i dopiero wtedy — czekali.

Oglądam nieduży, zczerniały śląski kościołek, ogrodzony wraz z niewielkim cmentarzem żelaznymi sztachetami. Po ogrodzeniu pnie się krwawo - brązowe wino. Mijam trzy świeże groby żołnierskie, szybko, nieporządnie przyrzucone naprędce ziemią. Czarne wstęgi bezwładnie zsuwają się na murawę. I nie wiadomo, kto tam leży. Może Czesi, a może Polacy... Wiadomo tylko, że padli przy spełnianiu swego obowiązku.

Auto znów połyka kilometry za kilometrami. Po lewej stronie wynurza się z pomiędzy wysokich szczytów przełęcz Jabłonkowska. Mijamy jasne, obszerne sanatorium dla gruźlików. Kierownictwo było żydowsko - czeskie. Obecnie znajduje się tam 230 chorych. 100 wyjechało w tych dniach w głąb Czech.

Zbliżamy się do obecnej granicy słowackiej. Szosą maszerują większe i mniejsze grupki mężczyzn z walizkami, kuferkami i zawiniątkami w rękach. Radośnie nas witają. Coś krzyczą, śmieją się szczerze, szeroko, wyciągają ręce. Stajemy. Otwieramy drzwiczki — witają nas jak dobrych znajomych. Powracają do swoich rodzin, oficjalnie zwolnieni z wojska czeskiego. Z Martina, Chust, z Rusi Podkarpackiej.

— Jak tam było w wojsku?

— Różnie. Jak to w wojsku. A teraz już prędzej chcielibyśmy być w domach. Tęskno było.

Wkrótce stajemy na granicy Słowackiej. Dalej nie jedziemy. Wysiadamy z auta, fotografujemy, wymieniamy adresy, żartujemy. Polscy żołnierze śmieją się:

— Wy macie takie błyszczące odznaki na czapkach, łatwo byłoby do was strzelać.

— Zależy jak kto strzela — z nutką ironii odpowiadają. — Zresztą na wypadek wojny zdejmujemy wszystkie takie odznaki.

„Wojenne" rozmowy nie są groźne, prowadzone bardzo przyjaźnie i „na wesoło".

Szybko minęło pół godziny na ruchliwej granicy. Żegnamy się. Wieczorem będziemy znów w Cieszynie.

Aldona Skirgiełło

DOROTHY BLACK 7)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

Bill zaczął iść z Sue krok w krok.

— Na taką pogodę cienki płaszczyk i jedwabne pończochy! Do czego to podobne? Jeszcze nie wiosna.

— Nie zrzędź, Billu...

— Daj mi to pudło...

— Nie, wolę sama nieść. Futro klientki. Ja jestem za nie odpowiedzialna.

— Duży był dziś ruch?

— Z awanturą.i to jaką!

Opowiedziała o dziwnym kliencie.

— Naturalnie złodziej sklepowy.

— Nie zdaje mi się. Przede wszystkim nic nie zginęło, a po drugie nie wyglądał na złodzieja.

— Właśnie tacy najgorsi, co nie wyglądają na to, czym są. Takie dziś czasy.

— Po trzecie nie policja go zabrała, lecz zwyczajni cywile w melonikach. Poszedł z nimi bez żadnego szamotania. Nasz detektyw mówił, że podług niego to było coś poważniejszego, niż kradzież. Coś bardzo poważnego...

— W dzisiejszych czasach wszystko możliwe. Świat przewraca się do góry nogami.

— W każdym razie mieliśmy rozrywkę. Raz coś się naprawdę stało, chociaż chciałabym wiedzieć, o co poszło.

— Ach, te twoje zachcianki! To niezdrowy objaw. Dlaczego chcesz, żeby się wciąż coś działo? Niespodzianki mogą być równie dobrze przyjemne, jak przykre.

— Ach, ty lubisz krakać — powiedziała Sue z lekką goryczą. — Masz takie same poglądy, jak Joan Clark, moja przyjaciółka z konfekcji. Wiesz, podobasz się jej. Zachwycała się twoją urodą.

— Ciekawe! Chyba ma do mnie jakiś interes.

— Czy nie uważasz, że ludzie mogą kogoś lubić bezinteresownie?

— Wiem z własnego doświadczenia, że nie.

Sue popatrzyła na niego gniewnie. Miała męczący dzień, pudło z płaszczem było ciężkie. Nic dziwnego, że straciła cierpliwość.

— Okropny jesteś, Billu. Masz takie wstrętne poglądy, że mnie to zaczyna męczyć. Świat nie jest otchłanią zła i podłości, tak jak ci się zdaje. Nie brak pięknych, dobrych, pogodnych ludzi, zdarzają się wspaniałe przygody, życie bywa miłe i wesołe...

Bill był także zmęczony i bez humoru. I on miał w banku długi pracowity dzień. Spojrzał z ukosa na wdzięczną buzię towarzyszki, na jej zadarty nosek, na błyszczącą jasną smugę włosów od czoła, jakby ktoś pociągnął po głowie szczoteczką, umaczaną w złotej farbie.

Pragnął, żeby go kochała do szaleństwa, żeby widziała w nim bohatera, którym nie był, a ponieważ snuła marzenia, w których nie miał udziału, doprowadzało go to do szaleństwa i pobudzało do niesprawiedliwości.

— Ty się jeszcze kiedy wpakujesz w biedę, moja damo — powiedział ironicznie. — Wiem, do czego prowadzą takie rzeczy: romantyczne poglądy, wieczny głód przygód i wrażeń. Z tego tylko wychodzą nieszczęścia. Dojdzie do tego, że zaczniesz sobie wypożyczać ze sklepu piękne stroje, dla zadowolenia próżności i w nadziei, że wpadniesz komu w oko. Prawdopodobnie niesiesz ten płaszcz do domu, żeby się w niego ubrać i zadać gdzieś szyku. Co robisz dziś wieczorem, że nie chcesz ze mną nigdzie iść? Zapamiętaj sobie moje słowa, Sue... C o ś się stanie!

Sue stanęła na wprost niego. Lampa uliczna rzucała jasny blask na ich blade twarze, mokre od mżącego deszczu. Zawadiackie piórko przy podniszczonym kapelusiku Sue, zlepione od wilgoci, straciło cały szyk.

— O, tak, coś się stanie, i to w tej chwili — powiedziała głosem zdławionym od gniewu. — Ty pójdziesz inną drogą i ja inną. Mam cię dosyć, Billu. Dokuczyłeś mi swoim tchórzostwem. Całe twoje marzenie: siedzieć bezpiecznie w norze i nie ryzykować. Mogą być przygody, które nie poniżają, ale ty nic nie wiesz. Nie chcę cię więcej znać.

(D. c. n.).

Tadeusz Gluziński

Zjazd w Cieszynie

Ze wspomnień przedwojennych

Przed wojną światową życie publiczne młodzieży akademickiej było nadzwyczaj rozwinięte. Szczególnie na ziemiach zaboru austriackiego, gdzie liberalna konstytucja pozwalała na rozwój stowarzyszeń jawnych, istniało całe mnóstwo organizacyj studenckich, skupionych głównie w miastach akademickich Krakowie i Lwowie, ale także rozsianych po miastach prowincjonalnych. Poza tym istniały stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej w akademickich miastach Austrii, jak w Wiedniu, Pradze, Gracu, Leoben, Przibramie i innych.

Celem związania tych wszystkich stowarzyszeń powstał związek, który pod nazwą „Ogniwo" obejmował je wszystkie i łączył na dorocznym zjeździe ich przedstawicieli. W drodze nielegalnej przystąpiły do „Ogniwa" tajne polskie stowarzyszenia studenckie z zaboru rosyjskiego i pruskiego, nielegalne związki młodzieży polskiej studiującej w Niemczech, jak w Berlinie, Monachium, Wrocławiu, wreszcie jawne stowarzyszenia polskich studentów za granicą w Paryżu, Leodium i t. d.

W r. 1908 zjazd „Ogniwa" w Krakowie uchwalił odbyć następny zjazd na ziemi śląskiej w Cieszynie. Przygotowania natrafiły na trudności. Cieszyn był naówczas miastem o większości niemiecko - żydowskiej, bardzo wrogo usposobionej wobec Polaków. Na szczęście istniała w Cieszynie instytucja „Domu Polskiego", posiadająca własny gmach z obszerną salą, w której zjazd mógł znaleźć gościnę.

PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE

Zamierzony zjazd na ziemi śląskiej wszyscy Niemcy austriaccy uznali za prowokację. Czesi zachowywali się biernie, albowiem i oni — choć mniej, niż Polacy — podlegali na Śląsku uciskowi ze strony Niemców. Niemcy postanowili zareagować i na ten sam termin w kwietniu 1909 r. zwołali do Cieszyna zjazd studentów niemieckich z Austrii.

Już na parę tygodni przed zjazdem bawiąca w Cieszynie wycieczka studentów krakowskich, prowadzona przez polskiego posła do parlamentu wiedeńskiego ze Śląska księdza Londzina została przez miejscowych Niemców napadnięta i pobita. Wiadomość o tej napaści rozeszła się we Lwowie, gdzie studenci bardziej, niż w Krakowie, nawykli byli do postawy bojowej. Wywołała wściekłość i chęć odwetu.

POLSKA SIŁA ZBROJNA

To też na zjazd do Cieszyna wyjechało ze Lwowa stu kilkudziesięciu studentów, wśród których — obok znanych działaczy akademickich — przeważali ludzie zahartowani w bojach z Ukraińcami i „uzbrojeni po zęby". Krakowska ekipa była mniej liczna i znacznie mniej bojowa, z dużym udziałem studentek. Zato różni korporanci z Wiednia, Leoben czy Czerniowiec stawili się licznie i wzmocnili walnie siłę bojową Lwowian.

AGRESJA NIEMCÓW

Zjazd w Domu Polskim powitali imieniem Polaków śląskich posłowie do parlamentu wiedeńskiego ks. Londzin i pastor Michejda, poczym pod przewodnictwem późniejszego komendanta obrony Lwowa, ś. p. Czesława Mączyńskiego rozpoczęły się trzydniowe obrady.

Ale Niemcy nie próżnowali. Już na drugi dzień, w niedzielę, na placu przed Domem Polskim pojawiły się tłumy studentów niemieckich w czapkach burszowskich i poczęli prowokować Polaków. Wycieczka studentów krakowskich do wieży Piastowskiej została napadnięta, pobita pałkami, przy czym nie oszczędzano i studentek. Wiadomość o tem wywołała na sali obrad niesłychane wzburzenie.

ODWET

Podczas przerwy w obradach postanowiono Niemcom odpowiedzieć pięknym za nadobne. Ku okupującym rynek studentom niemieckim wysypali się z Domu Polskiego Polacy; szczególnie Lwowiacy, wszyscy lwowskim obyczajem uzbrojeni w zakopiańskie ciupagi i kastety, uczynili na przybyszach z miast niemieckich niesamowite wrażenie.

Jak w średniowiecznych czasach rycerskich z początku łżono się tylko i zaglądano sobie w oczy nawzajem. Niemcy ufali w swą przewagę liczebną i nie ustępowali. Aż wreszcie tu i tam rozpoczęły się harce, coraz mniej delikatne. I nagle wybuchnął bój, który rychło zamienił się na masakrę studentów niemieckich. Po kwadransie ani jednego Niemca nie było widać na placu, zato dziesiątki czapek burszowskich walało się po bruku. Zebrano je na jeden triumfalny stos.

ZWYCIESTWO NAD POLICJĄ

Teraz dopiero zareagowała policja i nagle pojawiło się na placu kilkudziesięciu policjantów — Niemców i zepchnęli Polaków do Domu Polskiego. Zjazd podjął znowu obrady, gdy nagle gruchnęła wiadomość, że policja wdarła się do bram domu i nikogo nie wypuszcza.

Zawrzało. To już była obelga! W jednej chwili obrady przerwano i wszyscy biegli od sieni. Jednego studenta policjanci zdołali aresztować. Tego już było za wiele! Uderzono na policję frontowym atakiem. Ciupagi i kastety poszły w ruch. Nim policja zdołała się opamiętać, została wypchnięta z bram i sromotnie wyrzucono ją na plac. Bramy obsadzili studenci.

Na placu pojawił się oddział wojska i ustawił się spokojnie. Tymczasem imieniem zjazdu udała się do prezydium policji delegacja, ze ś. p. Edwardem Golachowskim na czele, domagająca się usunięcia policji. W prezydium doszło do wymiany słów tak ostrej, że dyrektor policji w pierwszym odruchu zaaresztował delegację.

PACYFIKACJA

Nim wiadomość o tym dotarła do uczestników zjazdu przybyli do policji obaj posłowie polscy ze Śląska i zagrozili wysłaniem depeszy do Koła Polskiego w Wiedniu. To poskutkowało w parlamentarnej Austrii. Areszt z delegacji zdjęto i rozpoczęły się pertraktacje. W rezultacie dyrektor zgodził się na wycofanie policji i wojska z placu za przyrzeczenie zachowania spokoju.

Chwila odmarszu siły zbrojnej austriackiej była dla obradujących chwilą prawdziwego triumfu. Miejscowi Polacy żegnali odchodzącą policję szyderczymi oklaskami. Był to w Cieszynie pierwszy polski triumf.

Po zakończeniu obrad zjazdu odbyliśmy wspólną wycieczkę do Witkowic. Po olbrzymich zakładach oprowadzał nas pracujący w nich inżynier - Polak. Robotnicy — to byli sami Polacy i z radością studentom pokazywali maszyny i swą pracę.

Potem wieczorem urządzono na nasze przyjęcie bankiet w Domu Polskim w Morawskiej Ostrawie. Mieliśmy możność stwierdzić, że polskość sięga tutaj aż tak daleko na zachód. Od tego czasu wiele podobno zmieniło się na gorsze.

SYMBOL

Cieszyński zjazd „Ogniwa" był jakby pierwszym wkroczeniem na Śląsk polskiej „siły zbrojnej", był jakby zapowiedzią dzisiejszego legionu zaolzańskiego. I dziwnym trafem przewodniczył zjazdowi ś. p. Czesław Mączyński, w dziesięć lat później jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego czynu zbrojnego, komendant obrony Lwowa przed Ukraińcami i dowódca obrony Lwowa w 1920 r. przed najazdem bolszewickim.

Jerzy Stokowski-Szeptycki

Sztuka spiska

Zabytki architektury, rzeźby i malarstwa

Ostatnie wypadki polityczne spowodowały żywsze zainteresowanie się ziemiami już odzyskanymi, lub tymi które dopiero drogą plebiscytu zostaną do Polski przyłączone.

Odbędziemy artystyczną wędrówkę po Śląsku, Orawie i Spiszu.

Ponieważ najzasobniejszy w zabytki sztuki jest Spisz, zaczniemy od niego.

Nawet zupełnie nieznane wioski jak Trybsz, Krempachy, Frydman, Kacwin, Łapsze Niżne, Wyżne, czy Niedzica — są siedzibą nieprawdopodobnie pięknej sztuki.



Kacwin — kościół

Sztuka spiska to kościoły, a w nich malowidła, rzeźby i ołtarze, pozatym kapliczki przydrożne i świątki.

Tak się złożyło, że co najlepsze go ludzie stworzyli oddali tu na użytek innym a w służbę Bogu.

Nas, przyzwyczajonych do oglądania sztuki za biletami, takie nagromadzenie jej w miejscach modlitwy dobrze do tego kraju uspasabia. A trzeba przyznać, że jeżeli chodzi o ilość i jakość spiskich dzieł, mogą one nie tylko zainteresować, lecz z pewnością zaimponują nawet tym, którzy to i owo zagranicą widzieli.

Kościół w Krempachach skromny, gotycko - renesansowy, gdzie gdzie te dwa style świetnie się uzupełniają i godzą, swoją wieżą z attykami nie może przytłoczyć, tak jak katedra w Kolonii, lub w Chârtres, ale jest na swój sposób niemniej od nich piękny.

Ostry spad gontowego dachu, czworoboczna z baniastą czapką i podwójnym krzyżem wieżyczka na sygnaturkę, spokojny monolit wieży i ogrodzenie z kamienia stanowią tak ułożoną całość, że nic dodać ani odjąć bez szkody dla powagi i spokoju, nie można.

We wnętrzu rokokowe choć płaskie ołtarze, dobry wizerunek Chrystusa z klęczącym przed nim św. Marcinem.

W polach parapetu chóru stylizowane kwiatki. Chrzcielnica kamienna z XVIII w. i barokowe ławki. Niema tu przecież nic szczególnego. Jednak rzemieślnicy, którzy to wszystko robili musieli być artystami wysokiej klasy. Potrafili stworzyć nie tylko ciekawe fragmenty, lecz i zestawić je ze sobą tak, że wyglądają porządnie i harmonijnie.

Kościół w Krempachach notowano już w r. 1278. Obecna budowla, pochodząca z połowy w. XVI, zachowała się tak skromna i nieskomplikowana, jak w czasach, kiedy ją budowano.

Z Krempachów idziemy drogą, która prowadzi nad rzeką Białką — do Trybsza.

W Trybszu zwiedzamy drewniany kościołek pod wezwaniem św. Elżbiety.

Kościołek dzisiaj jest już opuszczony i zniszczony, ale przed ostatecznym zawaleniem zabezpieczono go podstęplowaniem i obiciem nowym gontem.

Nie zachowało się niemal nic z ogrodzenia, a w r. 1924 rozebrano zakrystię i wieżę. Na wewnętrznych ścianach są widoczne malowidła z r. 1647, malowane wprost na belkach z zaklejaniem szpar paskami płótna.

Kolory zwłaszcza w dolnych częściach ścian mocno przetarte, jednak z pośród postaci namalowanych w górnej kondygnacji rozróżniamy na ścianie czołowej Mojżesza i Arona, na ścianach bocznych św. Elżbietę, św. Stanisława, św. Jana Kantego i św. Piotra. Dalej sceny z życia Chrystusa i Matki Bożej, postacie kilku apostołów. Na galeryjce chóru symbole siedmiu grzechów głównych.



Kacwin — kapliczka

Wymieniam tytuły tylko części scen dla zaznaczenia, że malarz trybszański przedsięwziął zadanie poważne i trudne, bo tyle różnorodnych elementów musiał połączyć i wzajemnie ustosunkować w formie, kolorze i walorach.

Po pewnym oswojeniu się z półmrokiem, który w kościołku panuje, spostrzegamy, że kolorystyka musiała być bardzo żywa. Tym większa trudność dla komponującego całość artysty. Jednocześnie doznajemy pewnej przyjemności, bo barwy położono odważnie, a bez zgrzytu. Figury postawiono z fantazją, a bez pustoty, świętych zrobiono w ruchach, a bez patosu.

Może jako recenzent plastyczny nie powinien tego pisać, ale zrobiło mi się w tym kościele wyraźnie przykro, że jest dzisiaj na klucz zamknięty, że nie odprawia się w nim mszy św., że ludzie się w nim nie modlą.



Krempachy — kielich

Drugi kościół w Trybszu jest nowy i poza, przeniesionymi ze starego, ołtarzami barokowymi, nie jest dla nas interesujący.

Z Trybsza rzetelnie błotnistą drogą kierujemy się w stronę Łapsz Wyżnych. Tutaj znów kościołek — kryty gontem — wydłużony — półkoliście zakończone prezbiterium kwadratowa wieża wysoka z barokowym ładnym chełmem. Ściany kościoła wsparte na przyporach przez to i mocniej rozsiadły się na gruncie i są urozmaicone pionowymi akcentami. Wcale malownicza całość.

Wnętrze rokokowe robi wrażenie, jakby je jedna ręka robiła, a przynajmniej ten sam warsztat. To w rokoku jest ogromną zaletą, bo wzajemne niezrozumienie się dwu ludzi, którzy kolejno po sobie pracują może dynamikę tego stylu doprowadzić do wrzeszczącej kakofonii, rażącej nas tymbardziej, że my nie jesteśmy entuzjastami ani baroku, ani jego rozhukanego następcy.

W tym kościołku oglądamy kilkanaście rzeźb, obrazów, chrzcielnicę, a przede wszystkim ambonę.

Następnym etapem wędrówki są Łapsze Niżne oddalone od Wyżnych o kilka kilometrów tylko.

Kościół zewnętrznie jeszcze bardziej ciekawy niż w tamtych. Trójboczne prezbiterium kryte jak cała świątynia gontem, ściany rozerwane niewielkimi oknami podparte przyporami, wieża kwadratowa.

We wnętrzu trzeba koniecznie zobaczyć posąg Matki Boskiej z dzieciątkiem. Figura jest polichromowana. Chociaż z czasu baroku pochodzi niepokój, zaznaczony tylko w krzywej linii ciała.

Madonna ma zdziwiony wyraz twarzy. Mały Chrystusik rzeźbiony, trzeba przyznać niezdarnie, niemal nijaki. Aż dziw bierze, że obie te postacie jeden rzeźbiarz robił. Tak różne są, jeżeli chodzi o opanowanie anatomiczne i o technikę wykonania. Niemniej jednak może właśnie przez to zróżnicowanie nastroju, jaki narzuca postać Madonny i dziecięcej figurki Chrystusa, całość jest frapująca.

W Łapszach Wyższych jest również dwór pochodzący z przełomu wieku XVI i XVII.

Z Łapsz udajemy się do Kacwina.

Kacwin należy najpierw zobaczyć z góry. Wygląda wtedy jak zabaweczka. Może dlatego, że przez wieś wije się rzeka i że w jednym z jej kolan stoi wydłużony kościół.

Obecna forma kościoła pochodzi z w. XVII-ego, gdyż dawny spalił się w r. 1677. Niektóre fragmenty później przerabiano, niemniej jednak ogólny charakter pozostał. Prezbiterium jest przesklepione krzyżowo. Zworniki mają płaskorzeźby kamienne polichromowane. Są na nich znaki herbowe.

Dobry jest tu kamienny portal.

W prezbiterium zachowały się resztki osiemnastowiecznej polichromii popsutej w 100 lat później namalowaną pseudogotycką ornamentyką.

Zakrystii można obejrzeć świetną monstrancję srebrną. Trzon jej stanowi Anioł, utrzymujący całą bardzo ciekawie i bogato ułożoną oprawę puszki. U góry jest figura Boga Ojca, Ducha św. i krzyż po bokach Matki Boskiej i św. Józefa.

Należałoby jeszcze zajść do pobliskiej Niedzicy dla zobaczenia zamku i kościoła. Potym pójść do Czorsztyna dla obejrzenia ruin, ale ten ostatni jest już poza granicami Spiszu.

Polska nie jest uboga w sztukę, którą trzeba tylko umieć i chcieć znaleźć.

Może odzyskanie nowych ziem sprawi, że w najbliższym roku stanie się snobizmem i obowiązującą modą te dzielnice obejrzeć i poznać. Tak jak w czasie ostatnich wakacji modne i obowiązujące były wyjazdy do Jastrzębiej Góry i Jastarni.



Krempachy — kościół

BOGACTWA ŚLĄSKA ZA OLZĄ



Jak Polska długa i szeroka, w stolicy, w wielkich i małych miasteczkach, we wsiach i najmniejszych osadach, gdzie tylko biją **serca -polskie**, tam dzisiaj na ustach wszystkich jest jedno słowo „**Śląsk za Olzą**“, tam dzisiaj wszędzie panuje radość i wesele, że stara, piastowska, odwiecznie polska ziemia połączona została z **Macierzą.**

Nie wszyscy może nawet wiedzą dokładnie, jak wygląda ta ziemia, jaki jest jej obszar, jakie bogactwa w sobie kryje — wiedzą natomiast wszyscy, że jest polska, że mieszkają tam bracia-Polacy, tak samo myślący i czujący, jak i ci nad Bałtykiem, jak i ci w Wilnie, Lwowie i Warszawie.

Śląsk za Olzą

Śląsk za Olzą obejmuje pas zamknięty ze wschodu i północy rzeką Olzą i Odrą, z zachodu rzeką Ostrawicą, z południa zaś granicą polityczną Słowacji w zrozumieniu czechosłowackiego podziału administracji krajowej.

Pas ten przez Niemców zwany jest „Ostschlesien“, w przeciwieństwie do „Westschlesien“, obejmującego opawskie i hulczyńskie.

STATYSTYKI CZESKIE

Czeskie statystykii gospodarskie celowo nie wyodrębniają Śląska Zaolzańskiego, traktując go jako jeden obszar gospodarczy, jeśli chodzi o kluczowe przemysły, węgiel i żelazo, łącznie z pasem Moraw wzdłuż Ostrawicy. Dlatego też niezmiernie trudno jest podać dokładne cyfry, odnoszące się do produkcji Śląska i poszczególnych zakładów przemysłowych. Wiele danych dostępnych dla nas pochodzi ze źródeł niemieckich. To wszystko sprawia, że przytaczane poniżej dane nie odnoszą się do tych samych okresów, no i nie odwierciadlają obecnego stanu rzeczy.

ŚLĄSK RADY NARODOWEJ

W niniejszych rozważaniach, dotyczących całości Śląska Zaolzańskiego, wyodrębniona została ta jego część, która w myśl umowy polsko - czeskiej z dnia 5 listopada 1918 r. miała być administrowana przez Radę Narodową Śląska Cieszyńskiego. Granice między tymi częściami niejednokrotnie już Czytelnicy nasi mieli możność widzieć na zamieszczonych w „ABC“ mapkach Śląska. Tę część będziemy nazywali Śląskiem Rady Narodowej.

Obszar

Powierzchnia Śląska Zaolzańskiego wynosi 1.274 km. kw. Podzielona jest na 3 powiaty, względnie na 6 okręgów sądowych o następującej powierzchni:

Powiat	pow. w km. kw.
Frysztat	258
Frydek	472
Cieszyn Czeski	544

Okręg sądowy	pow. w km. kw.
Bogumin	93
Frysztat	165
Frydek	432
Ostrawa Śląska	40
Jabłonków	300
Cieszyn Czeski	244

Ponieważ okręgi sądowe są mniejsze, przeto chcąc lepiej wniknąć w poszczególne zagadnienia, będziemy posługiwali się raczej podziałem na okręgi sądowe.

Ludność

Według spisu ludności, przeprowadzonego przez Czechów w dniu 1 grudnia 1930 r., ludność Śląska Zaolzańskiego wynosiła 342.894 osób i była rozmieszczona następująco:

Powiat	ludność
Frysztat	142.065
Frydek	115.495
Cieszyn Czeski	85.334

Okręg sądowy	ludność
Bogumin	51.011
Frysztat	91.054
Frydek	60.416
Ostrawa Śląska	55.079
Jabłonków	31.358
Cieszyn Czeski	53.976

Wobec tego, że przyrost naturalny wynosił 15 proc., przeto obecnie ludność Śląska wynosi około 390—400 tysięcy.

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA

Przeciętna gęstość zaludnienia terytoriów Śląska Zaolzańskiego wynosiła 269 mieszkańców na 1 km. kw., a w poszczególnych okręgach przedstawiała się następująco:

Bogumin	—	548,5	mieszk. na km. kw.
Frysztat	—	551,8	„ „ „ „
Frydek	—	139,8	„ „ „ „
Ostrawa	—	1.377,0	„ „ „ „
Jabłonków	—	104,5	„ „ „ „
Cieszyn Czeski	—	221,0	„ „ „ „

ZAJĘCIE LUDNOŚCI

Podział ludności według zajęć dla całego Śląska Zaolzańskiego przedstawiał się następująco:

Rolnictwo	37.865	11.04%
Przemysł i rzemiosło	197.262	57.52%
Handel i banki	17.796	5.19%
Komunikacja	26.539	7.74%
Użyteczność publiczna i wolne zawody	12.545	3.66%
Inne zawody	40.601	11.84%
Bez podania zawodu	3.124	3.01%
Służba wojskowa	1.746	

Przygniatającą więc większość stanowią zatrudnieni w przemyśle i rzemiośle. Najniższy procent wykazuje rolnictwo.

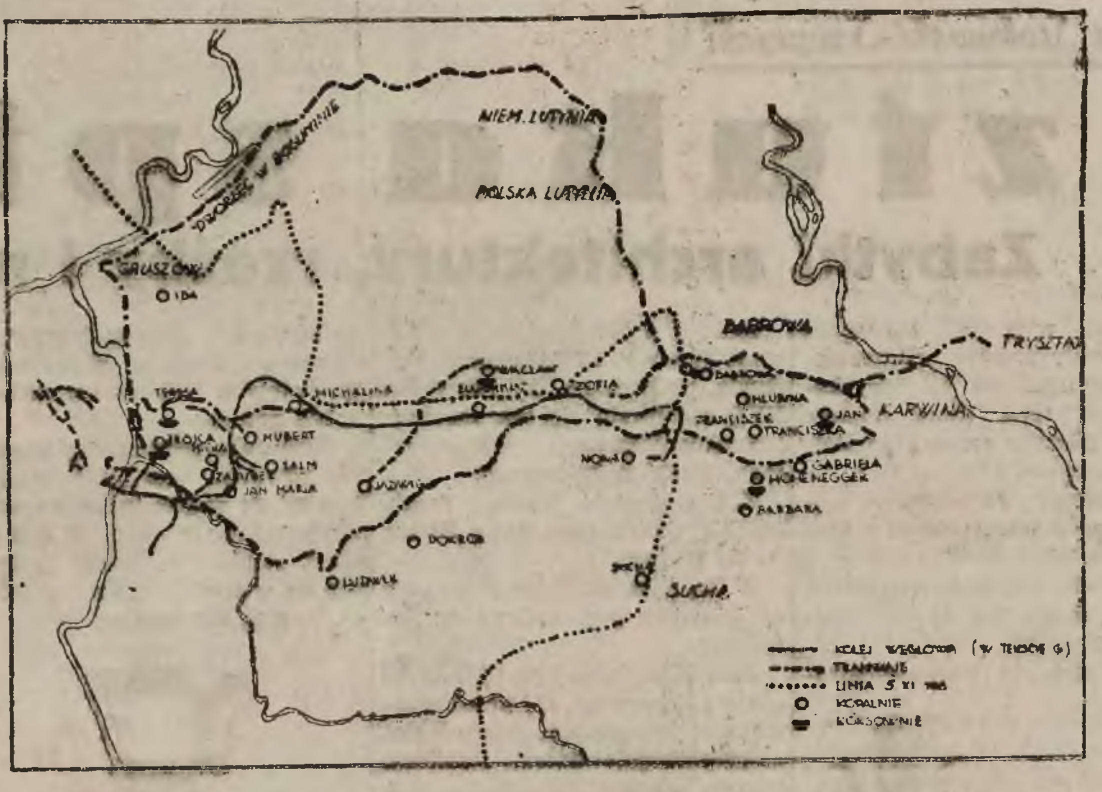
Jeśli chodzi o poszczególne okręgi śląskie, to największy procent zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle, wykazują okręgi Frysztacki, Bogumiński i Ostrawski, w rolnictwie zaś Frydecki, Cieszyński i Jabłonkowski.

Przemysł Śląska zaolzańskiego

Początki przemysłu na szerszą skalę sięgają końca XVII w. Odkryte wówczas w okolicach Baszki i Trzyńca pokłady rudy, stały się przyczyną zakładania kuźnic, które z czasem przekształciły się w większe zakłady hutnicze.

Najstarszym więc jest przemysł żelazny, następnie węglowy, odkrycie bowiem pokładów węgla nastąpiło około 1767 roku.

Początkowo wydobycie i zbyt węgla był bardzo słaby, wzmogła go dopiero budowa Zakładów w Witkowicach (1829 r.) i w Trzyńcu (1838 r.). Rozkwit górnictwa śląskiego nastąpił nieco później, gdy okazało się, że węgiel ostrawsko - karwiński jest jednym z najlepszych, o doskonałej właściwości koksowniczej. To wpłynęło na budowę licznych koksowni. Ze względu na rozwój hutnictwa i w oparciu o nie rozwinął się przemysł metalowy, a wzrastająca gwałtownie liczba ludności doprowadziła do powstania licznych przemysłów spożywczych.



Rozmieszczenie kopalń i koksowni oraz linii tramwajowych na Śląsku Zaolzańskim.

WĘGIEL

Pokłady węgla w rewirze osrawsko - karwińskim, są przedłużeniem pasma węglowego górnośląskiego, ciągnącego się od Tarnowskich Gór po przez bytomskie i rybnickie aż za Morawską Ostrawę. Rewir ostrawsko - karwiński obejmuje około 17 proc. powierzchni całego pasma, na Śląsk przypada więc 282 klm. kw.

Na tej ogólnej powierzchni wykorzystane jest zaledwie część pokładów płytszych, przy czym większe ilości węgla znajdują się raczej w pokładach głębszych.

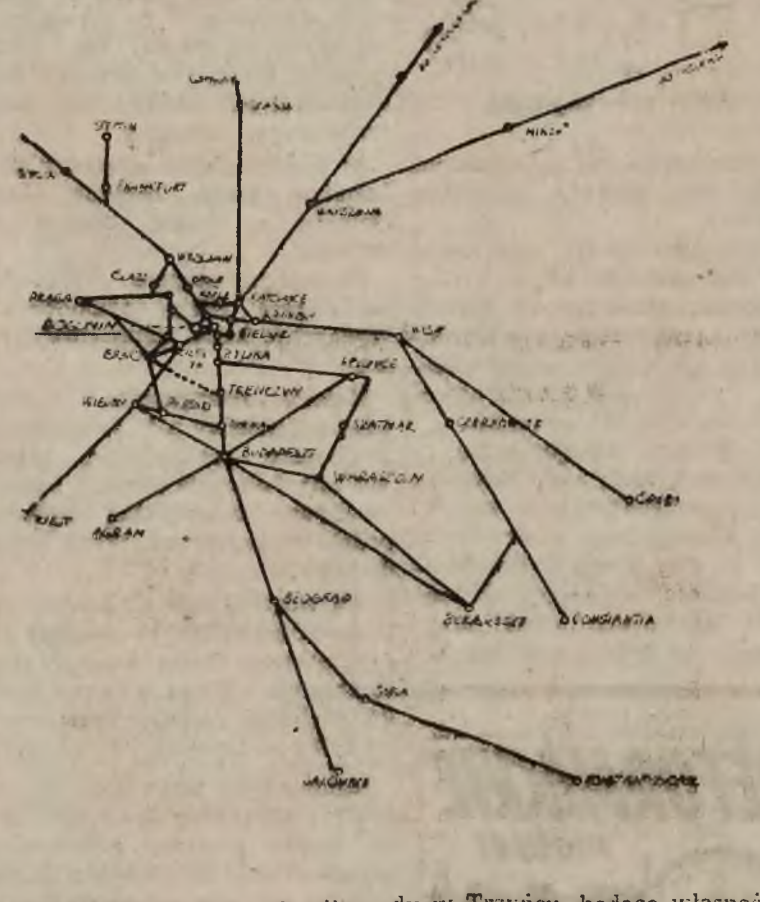
Przeciętnie głębokość szybów wynosi 600 m., najgłębszym na Śląsku jest szyb Teresa — 774 m.

Według opinii różnych fachowców, zapasy rzeczywiste węgla wynoszą 6 miliardów ton, z czego na Śląsk przypada około 4,5 miliarda ton. Zapasy prawdopodobnie sięgają 25 miliardów ton.

Wydajność całego zagłębia zagłębia ostrawsko - karwińskiego jest oceniona na 16 milionów ton rocznie. Wydajność zaś Śląska Zaolzańskiego na 9 — 10 milionów ton.

Na terenie Śląska za Olzą istnieje 23 kopalń i 6 koksowni.

Na terenie Śląska Rady Narodowej jest 10 kopalń i 4 koksownie.



KOKS

Koks ostrawsko - karwinski cieszy się jak najlepszą opinią w hutnictwie środkowo - europejskim. Dobroć jego łączy się z głębokością wydobycia węgla. Dlatego też najlepszym jest koks ostrawski. Koks karwiński zaś, pochodząc z płytszych szybów, stoi na poziomie koksu górnośląskiego.

Początki produkcji koksu sięgają 1850 r., rozwój zaś zaczyna się dopiero koło 1870 roku.

Koksownie na Śląsku Zaolzańskim, wyprodukowały w 1936 r. 1.995.000 ton, w 1937 — 3,271.000, a w I-szym kwartale 1938 r. — 776.000.

Przemysł koksowniczy rozwijał się pomyślnie, dzięki przede wszystkim eksportowi, który był kierowany do Węgier i b. Austrii, a 10 proc. ogólnego eksportu szło do Polski.

HUTNICTWO I METALURGIA

Przemysł hutniczy na Śląsku Zaolzańskim, reprezentują zakłady w Trzyńcu, będące własnością Tow. Górniczo - Hutniczego S. A., następnie w rękach Rotschildów zakłady p. t. Alfred Hahn w Boguminie, blachownia i fabryka mostów w Frydku - Lipinach, druciarnia i heblownia w Boguminie oraz trzy fabryki Jeckela Blumenthala i Micke - Meldera we Frysztacie.

Huty w Trzyńcu powstały w 1838 r., opierając się początkowowo, jak i zlikwidowana później kuźnica w Baszce, na rudach miejscowych. Z czasem przeszły jednak na rudę słowacką i importowaną.

Zakłady Trzynieckie są w całym tego słowa znaczeniu wielkie, potężne i najnowocześniej urządzone. Posiadają bowiem 4 wielkie piece, 13 pieców martinnowskich, mikster, pełną walcownię, koksownię, zakład przeróbczy walcownię na platyny, szamotownię, fabrykę benzolu, zakłady ekstrakcji -miedzi i elektrownię. Obsługiwane są przez własny tabór kolejowy, rozporządzający 55 klm. i 10 parowozami kolei normalno torowej oraz 13 klm. i 7 parowozami wąsko - torowej.

Produkcja Zakładów Trzynieckich jest bardzo znaczna. Ostatnich cyfr niestety nie posiadamy. Dane jednak za 1929 r. są mniej więcej odpowiednikiem produkcji hutniczej z 1936 r.

W 1929 r. 4 wielkie piece miały łączną dzienną wydajność 1.470 ton. Produkcja surówki wynosiła 475.000 ton, stalowni 513.000 ton, z walcowni wyszło 395.000 ton półwyrobów i 241.000 ton wyrobów hutniczych.

INNE PRZEMYSŁY

Oprócz wymienionych powyżej przemysłów Śląsk Zaolzański posiada jeszcze zakłady przemysłowe w innych gałęziach, a mianowicie: przemysł chemiczny, papierniczy, mineralny, brykietownie, browarniany (wydajność browaru w Karwinie wynosi około 100.000 hl.), włókienniczy (wyłącznie we Frydku), poligraficzny, spirytusowy i szereg drobniejszych.

ELEKTROWNIE

Śląsk Zaolziański posiada 16 elektrowni o łącznej mocy około 100 tysięcy Kw., z czego na terenie Śląska Rady Narodowej 8 elektrowni o mocy 5,6 285 kw.

Przez Śląsk biegnie linia wysokiego napięcia (110 Kw.) od Morawskiej Ostrawy przez Witkowice, Kończyce, Górna Sucha, Stanisłowice, Trzyniec, Wędrynie w kierunku Jabłonkowa i Żyliny. Poza tym jest wiele sieci niskiego napięcia.

Rolnictwo

Jakkolwiek ziemia na Śląsku jest słaba, to jednak doskonała, uprawna nawet systemem ogrodowym, wpływa na wysoką kulturę rolnictwa. Sprawia to, że wydajność z hektara nie odbiega wcale od średnio - normalnej. Na bardzo wysokim poziomie stoi sadownictwo i pszczelarstwo, szczególnie w okręgach jabłonkowskim i frydeckim.

Sieć komunikacyjna

Śląsk Zaolzański, a szczególnie północna, przemysłowa jego część posiada bardzo rozwiniętą sieć komunikacyjną kolejową i tramwajową, a także autobusową dzięki doskonałym szansom.

WĘZEŁ BOGUMIŃSKI

Niezmierną doniosłość posiada węzeł kolejowy w Boguminie, będący największym węzłem kolejowym w dawnej Czechosłowacji. Długość jego wraz ze stacją rozdzielczą wynosi około 4-ch klm., łączy on liczne linie, a więc po przez Piotrowice — Zebrzydowice wpadają nań linie z Polski, Jej portów, a dalej państw bałtyckich i Rosji. Przez Raciborz jest połączenie z Wrocławiem, a dalej z Trzecią Rzeszą. Następnie linia przez Koszyce na Węgry i przez Brno do Pragi, a dalej na Bałkany. Jest to więc klucz środkowo - europejskich kolei.

Ślązacy zaolzańscy

Ślązacy Zaolzańscy to lud uczciwy, zapobiegliwy, pracowity, rzutki i oszczędny, patriotyczny, religijny i o dużym poczuciu solidarności społecznej, stojący na wysokim poziomie kultury.

Jeśli chodzi o kulturę gospodarczą Ślązaków z za Olzy, to wysoki jej poziom najlepiej zilustrować mogą istniejące tam organizacje gospodarcze.

I tak w końcu 1937 r., na Śląsku znajdowało się 69 kas spółdzielczych, 5 kas zaliczkowych, 2 spółki rolniczo - handlowe, dwie spółdzielnie mleczarsko - jajczarskie, 6 spółdzielni elektryfikacyjnych, 7 stowarzyszeń domów ludowych i wiele, wiele innych.

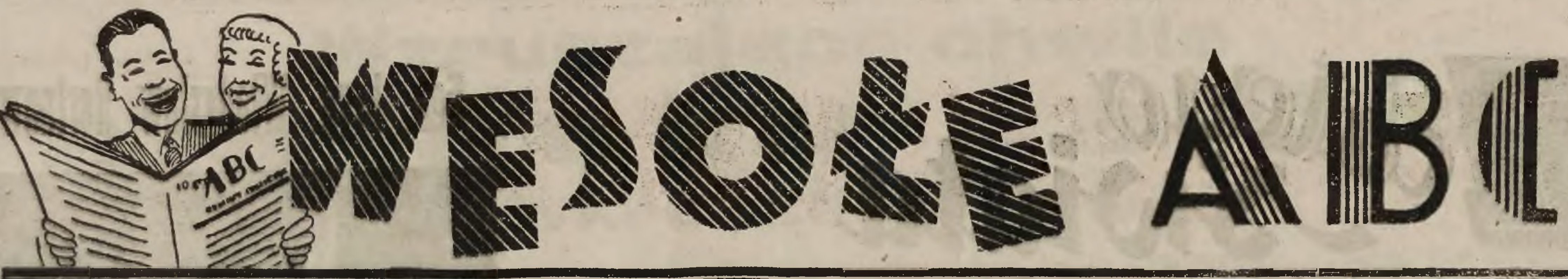
Znaczenie Śląska zaolzańskiego

Zważywszy wszystko powyższe, niewątpliwie każdy zdaje sobie sprawę, jak duże znaczenie gospodarcze, pomijając nawet wszelkie inne względy, choć to trudno zrobić, gdyż wiążą się one ze sobą ściśle, posiada dla Polski Śląsk Zaolzański.

Wchłonięcie go i scalenie z całym naszym organizmem gospodarczym, nie jest rzeczą łatwą i musi odbywać się stopniowo, powoli, ażeby nie wywołać niepotrzebnych wstrząsów i zgrzytów.

Znając jednak lud śląski, jak również mając nadzieję, że czynniki decydujące w pełni to rozumieją i doceniają, wierzymy, że gospodarcze scalenie Śląska Zaolzańskiego z Macierzą, wytworzenie wspólnego organizmu gospodarczego, odbędzie się naprawdę sprawnie.

ALFRED SŁONKA



Rzetelność

Ostatnio byłem portierem w hotelu.

Stanowisko poważne, wikt, opierunek, dochody.



Myślał już człowiek, że w szczęściu i spokoju późnych lat doczeka.

Ale gdzie tam.

Rzetelność mnie zgubiła. Nic innego, tylko ona.

Gdybym pewnego ranka na twardy sen gościa machnął ręką...

Cóż, kiedy nie machnąłem. Chciałem uczciwie parę groszy zarobić. I, ma się rozumieć, posadę diabli wzięli.

Pamiętam jak dziś.

O pierwszej w nocy przyszedł do hotelu jakiś pan. Ani duży, ani mały, ani ładny, ani brzydki.

— Pokój — powiada — jest? Muszę przespać się ze cztery godziny. Babcia mi zachorowała w Sandomierzu, o świcie wyjeżdżam.

— Mam obudzić?

— Tak. pociąg odchodzi szósta z minutami. Obudzi mnie pan o piątej.

Zaprowadziłem gościa na górę.

— Dobranoc — mówię.

A on mi dwa złote w łapę wtyka.

— Być może — powiada — nie będę chciał wstać. Sen mam diabelnie mocny. Nie przejmuj się pan, jeśli trochę zwymyślam. W ostateczności — kubełek wody na łeb.

— Ależ...

— Głupstwo. Zdrowie babci jest mi najważniejsze. Muszę rano wyjechać.

— Ha — mówię — pańska rzecz. Więc, w razie czego i za nóżkę pociągnąć wolno?

— Wolno.

Wróciłem do siebie.

Budzik nakręciłem i drzemię.

Nad ranem alarm.

— Ki diabeł? — myślę. Bo to człowiek ze snu zawsze trochę kołowaty.

Ale patrzę na zegar — piąta. We łbie mi się rozjaśniło. Trzeba gościa z pod 16-ki obudzić.

Idę na górę, pukam. Nic.

Wchodzę do pokoju.

— Panie szanowny. Czas wstawać.

Nic.

Więc ja go za nóżkę.

— Czego chcesz, łobuzie? — mruczy. I coś tam o biciu w mordę napomyka.

Tłumaczę jak dziecku.

— Babcia — powiadam — zachorowała panu w Sandomierzu. Trzeba jechać.

— Won, nie mam żadnej babci!

Nakrył się kołdrą na łeb i chrapie.

— Panie — powtarzam — babcia chora. Po co się biednej staruszki wypierać? Siedzi sobie ona w tym Sandomierzu, wnuczka wygląda...

— Won!

— A może właśnie teraz testamencik pisze? Trzeba jechać, panie. Samarytański obowiązek.

— Won, bo zabiję!

Zdrowie babci najważniejsze...

A facet pięścią się zamachnął. I śpi dalej.

— Cóż — myślę — trzeba gałgana podlać. Prosił o to.

com dostał. Rzetelność u mnie przed wszystkim.

Więc znów gościa za nóżkę.

Tym razem pociągnąłem może zbyt silnie.

Dość, że wyleciał na podłogę.

Leży w koszulinie, wąsami rusza, oczy otworzył i patrzy.

A mnie przykro trochę.

Bo to, okazuje się, nie ten gość.

Tamten był bez wąsów.

Musiałem pokoje pomylić, czy co?

— Przepraszam pana — mówię — pardon za omyłkę.

Ale nie dał sobie nic powiedzieć.

Zerwał się, po pokoju zaczął w tej koszulinie latać.

— Ratunku! — krzyczy — Policja!

Przybiegł właściciel hotelu, kilku gości.

Patrzę — jest i ten, co się kazał budzić.

— Zamiast robić awantury — powiada — lepiej byś pan



Dzban przytaszczyłem i leję wodę pod kołdrę. On nic. Tylko stęka.

Odstawiłem naczynie i sam już nie wiem, co robić.

Dać mu chyba spokój?

Ale dwa złocisze w kieszeni brzęczą.

— Nie — powiadam sobie — muszę rzetelnie odrobić

o swych obowiązkach pamiętał. Już dziesięć po piątej. Zresztą, nie mam pretensji, bo obudziły mnie pluskwy. Żądam tylko moich dwóch złotych.

Oddałem, ma się rozumieć. Rzetelność u mnie przede wszystkim.

ODROWĄŻ

PERSKA LEGENDA

Stara perska legenda opowiada o pewnym ogrodniku szacha, który w ogrodzie królewskim spotkał śmierć.

Natychmiast pobiegł do pałacu i padając do nóg szachowi, zawołał:

— Władco, ratuj mnie! Śmierć zą mną goni. Daj mi swego najszybszego konia bym mógł uciec przed nią do Ispahanu.

Szach zlitował się nad sługą i dał mu konia, po czym sam udał się do ogrodu. Śmierć stała tam jeszcze. Szach spytał ją.

— Dlaczego tu prześladujesz moje sługi. Poco przyszłaś do mego ogrodnika.

Śmierć odpowiedziała:

— Bardzo zdziwiłam się, widząc go tu. W moich księgach jest zapisane, że mam go dziś zabrać w Ispahanie.

NIC DZIWNEGO

Konduktor tramwajowy wygrał główny los na loterii. Reporter pewnego pisma pyta go co teraz zamierza robić.

— Jeszcze nie wiem — odpowiedział szczęśliwy gracz — ale oczywiście zaraz podaję się do dymisji i bodaj parę tygodni pochodzę pieszo.

ZAMIANA

Do dużego domu towarowego zgłaszą się jakiś młodzieniec i udaje się do oddziału, gdzie wymieniają kupione przedmioty. Na twarzy jego maluje się czarna rozpacz.

— Kupiłem tu przed dwoma dniami dwa zaręczynowe pierścionki.

— Tak, istotnie. Na co chciałby pan je zamienić?

— Na rewolwer.

ROZMOWA KUPIECKA

— Jak ci się powodzi?

—Źle. Jak tak dalej pójdzie, to albo zamkną sklep albo mnie.

ZAMIANA

— Proszę pani, czy ten adwokat co był pani sublokatorem, prowadzi jeszcze jej sprawę.

— Tak, ale teraz już ja jestem jego sublokatorką.

KRZACZEK I DRZEWKO



—Co pan powiesz panie Krzaczek o sytuacji naszych posłów?
— Trzy słowa: sytuacja bez wejścia!

ys. J. Żebrowski.

CIERPLIWY

Do dentysty dzowni ktoś o 2-ej w nocy. Gospodarz zrywa się z łóżka i otwiera drzwi. Na progu stoi jakaś żałosna postać.

— Niech pan doktór nie gniewa się, że budzę go po północy, ale mam taki straszny ból, że już nie mogę dłużej wytrzymać.

— A od dawna pana boli ząb?

— Już od pół roku.

W STARYM ZAMKU

Przewodnik: — A w tym oto pokoju zamordowano króla...

Turysta: — W ubiegłym roku mówiłeś pan, że w tamtym...

Przewodnik: — Tak, ale teraz właśnie tamtą salę odnawiają.

DOWÓD MĄDROŚCI

— Mój pies jest niezwykle mądry. Chociaż nie mówi, to jednak jestem przekonany, że wie tyle co i ja.

— To jeszcze nie dowód mądrości.

W KAWIARNI

— Pan pyta się skąd ja wiem, że pan taki zadłużony. Przyznam się, że zapłaciłem w biurze prywatnych detektywów całe 50 zł. i otrzymałem o panu jaknajdokładniejsze informacje.

— Ależ to marnowanie pieniędzy, proszę pana. Ja bym za połowę tej sumy poiformował pana jeszcze dokładniej.

PO POGRZEBIE

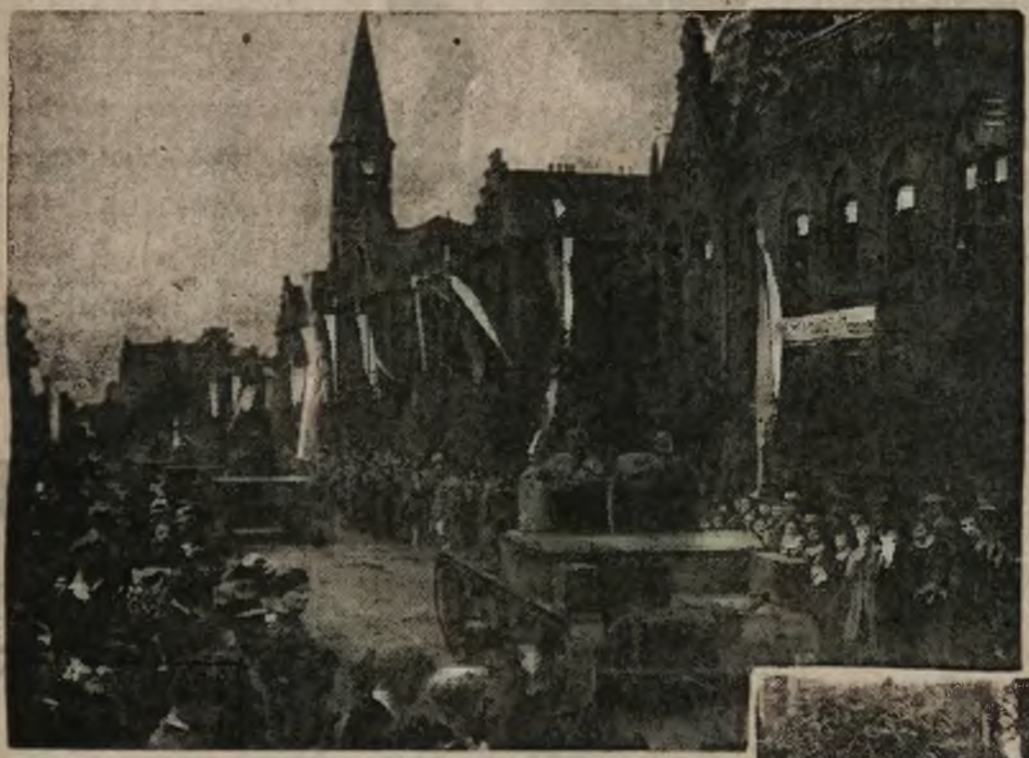


— Czy wujek był przytomny do ostatniej chwili?

— Nie wiem. Testament jego będzie otwarty dopiero jutro.

Z całego świata

Wielki dzień Bogumina





Gen. Bortnowski na trybunie honorowej przyjmuje defiladę armii polskiej w Boguminie. Wyżej fragment defilady.

Gen. bryg. Władysław Bortnowski



Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. bryg. Władysław Bortnowski wraz ze swym najbliższym sztabem nad mapami i planami sytuacyjnymi.

Obronne mury dawnej Warszawy



Ostatnio odsłonięto dwie linie średniowiecznych murów obronnych, most gotycki oraz zręby baszt.

Z Karwiny i z nowego pogranicza









Moment wkroczenia piechoty polskiej. Transparenty powitalne.

Poniżej słup graniczny czeski jeszcze z 1918 r. t. j. z okresu przed zajęciem przez Czechów Śląska Zaolzańskiego. Dziś wskutek sprawiedliwości dziejowej słup ten stanowi znowu granicę czeską.

Rewizje graniczne zdemobilizowanych z armii czeskiej Polaków.

Jubileusz 25-lecia pracy



W dniu 17 września r. b. w lokalu Tow. Przem. - Handl. Block-Brun, S. A. w Warszawie, przy ul. Krak. Przedm. 42 odbyła się podniosła uroczystość 25-lecia pracy współpracownika tej Firmy p. Wincentego Rzeźnickiego, odznaczonego Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W imieniu Zarządu przemawiał p. Dyrektor Jan Ignacy Majewski. Podkreślił w serdecznych słowach owocną pracę jubilata, jako przedstawiciela Firmy na prowincji, stawiając go za wzór młodszym kolegom.

P. Rzeźnicki dziękując, wyraził wielką wdzięczność dla Firmy za zaufanie jakim go w ciągu całego czasu darzyła, podkreślając, że dzięki autorytetowi Firmy w Polsce i wysokiej wartości towarów jakie Firma prowadzi, miał on w znacznym stopniu pracę swoją ułatwioną.

Z ramienia kolegów przemawiało kilku współpracowników, wręczając jubilatowi upominek i okolicznościowy adres.

Wzruszające chwile
Na Śląsku za Olzą
przed wkroczeniem wojsk

CIESZYN, w październiku 1938. (Od specjalnego wysłannika „ABC").

O tym, panie redaktorze, mowy być nie może i nie ma co o tym nawet myśleć — słyszę odpowiedź z ust p. majora S., które-



P. Adolf Derlich ze Stonawy w rozmowie z wysłannikiem naszego pisma red. A. Szperlichem.

mu w kawiarni „Pod Jeleniem" w Cieszynie Wschodnim, przez dłuższy czas „wierciłem dziurę w brzuchu" swoimi planami objechania tych terenów Śląska Zaolzańskiego, na których jeszcze wówczas, a było to 6 bm., znajdowały się wojska czeskie, a nawet posunięcie się jeszcze dalej w głąb terytorium państwa czeskiego.

Rad, nie rad, przyjmuję tę mało zachęcającą odpowiedź, do wiadomości i pozornie rezygnuję ze swoich planów. Umawiamy się jednak, że następnego dnia rano objedziemy tereny zajęte już wówczas przez wojska polskie.

PAMIATKOWE MIEJSCE

Wczesnym dość rankiem ciesząc się z ciepłej i słonecznej pogody, wyruszamy „Fiatkiem" z Cieszyna do Cierlicka, ażeby obejrzeć drogie sercu każdego Polaka miejsce „startu do wieczności" śp. Żwirki i Wigury.

W Cierlicku dużo polskiego wojska. Od spotkanych znajomych oficerów dowiadujemy się, że zaraz za Cierlickiem są jeszcze Czesi, no i że o przejechaniu nie ma co marzyć.

NIEPOWODZENIE

Z Cierlicka kierunek bierzemy



Sanatorium w Darkowie

na Stonawę. Najbliższa droga prowadzi przez Olbrachcice, które znajdowały się jeszcze w rękach czeskich. Mimo to jedziemy — a może się uda. Dojeżdżamy do mostu na Stonawce. Zatrzymuje nas posterunek wojskowy i milicjant. Sprawdzanie przepustek.

— My przepuścimy, ale nie radzimy jechać, Czesi zatrzymają — wyjaśnia żołnierz.

Rozsądek bierze górę. Zawracamy i wcale niezłymi drogami polnymi dojeżdżamy do Stonawy.

WSZĘDZIE ELEKTRYCZNOŚĆ

Stonawa jest to duża wieś. Jakże jednak do wsi naszych niepodobna. Czystość i porządek nadzwyczajny. Wszystkie domki murowane. Wszędzie elektryczność.

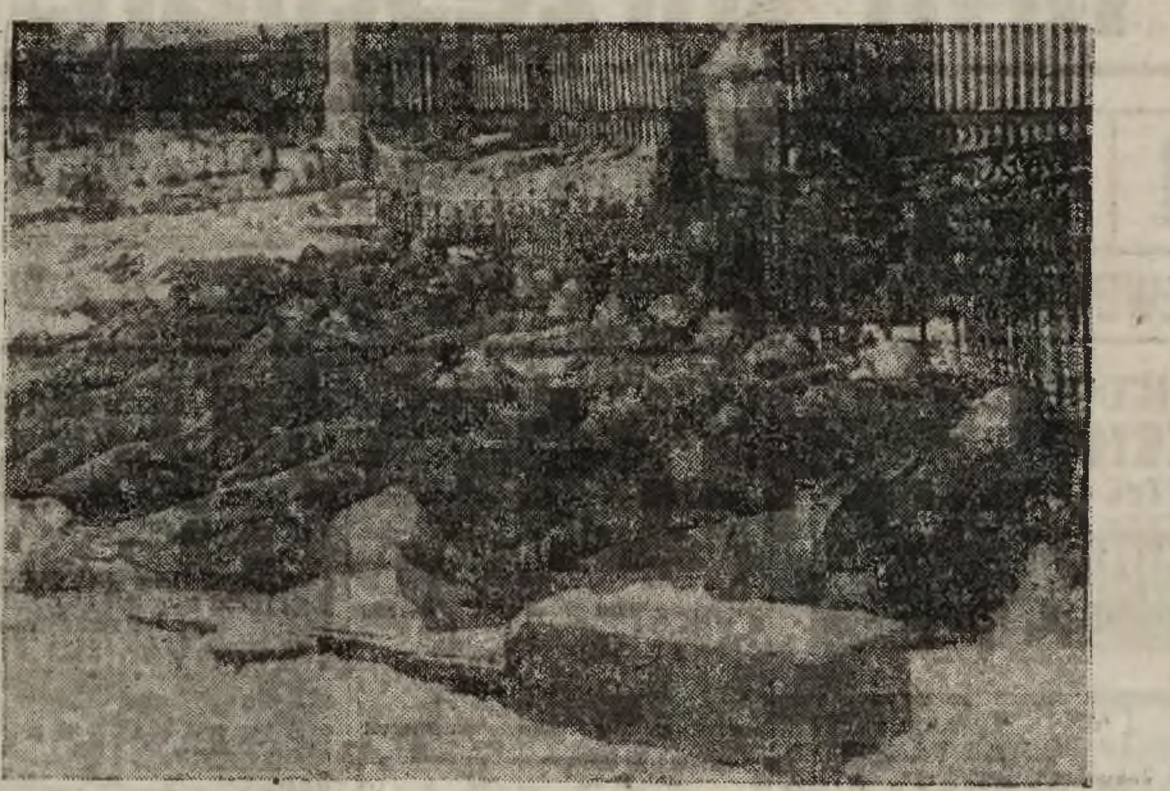
W Stonawie, gdzie p. major S. ma dużo znajomych, a nawet krewnych, witani jesteśmy naprawdę entuzjastycznie i podejmują gościnnie winem i doskonałym piwem karwińskim.

Nie po to jednak tutaj przyjechaliśmy, zostawiamy więc część towarzystwa w Domu Robotniczym, a sami rozpoczynamy wędrówkę po wsi.

GRÓB OFIAR BESTIALSTWA CZESKIEGO

Zachodzimy do domku pewnego staruszka, który rozrzewniony do łez swobodą rozmowy po polsku, wita nas radośnie, a po kilku zdaniach dotyczących aktualnych wydarzeń, wraca myślą do tak niedawnej jeszcze stosunkowo przeszłości, którą tak dobrze zachował w swej pamięci.

Opowiada nam o roku 1919. O napadzie Czechów na Stonawę, o ich bestialskim wymordowaniu 20 polskich żołnierzy. Prowadzi nas na miejscowy cmentarz, gdzie we wspólnej skromnej mogile spoczywają ciała bohaterów. Pamięć o nich żyje na Zaolziu, a żyć



Polscy bohaterowie, którzy bronili wsi polskiej w Stonawie 26. I. 1919 r., przed najazdem czeskim

także będzie wśród wszystkich Polaków.

Z cmentarza idziemy do małego domku, w którym przechowywana była, jak najdroższa relikwia, fotografia pomordowanych polskich żołnierzy.

Chwila jest naprawdę wzruszająca. Stoimy, wpatrzeni w fotografię i w milczeniu oddajemy hołd tym cichym bohaterom, którzy w walce o ziemię ojczystą złożyli w ofierze swe młode życia.

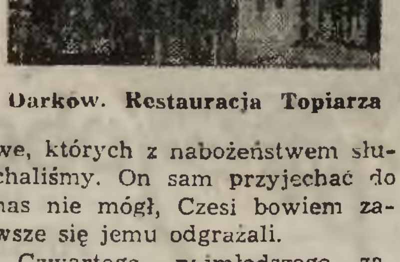
KONCERT MŁODEJ ŚLĄZACZKI

Nie mniejszego wrażenia doznajemy w domu państwa Bubików. Zebrało się tam liczne grono mieszkańców Stonawy, a córka gospodarzy odegrała na fisharmonii szereg pieśni patriotycznych.

Dziś koncert ten odbył się jawnie, przy otwartych oknach. A przed tym? Schodzili się tam pokryjomu, w obawie przed żandarmami. Przysłaniano wówczas okna, zatykano wszystkie szpary, ażeby niepowołane ucho nie usłyszało polskiej melodii.

Dziś z radości, że są wolni, że są razem w Polsce, płakali wszyscy, jak dzieci.

— Panie — dwóch synów zamordowali mi Czesi w 19-tym roku, nie wiem nawet, gdzie są ich ciała pochowane. Najstarszego, który w 14-tym roku poszedł do Legionów, zobaczyłem dopiero teraz. On to właśnie przed kilku laty przysłał nam pieśni legionowe, których z nabożeństwem słuchaliśmy. On sam przyjechać do nas nie mógł, Czesi bowiem zawsze się jemu odgrażali.



Darków. Restauracja Topiarza

Czwartego, najmłodszego zabrali mi do wojska. Jest gdzieś daleko. I dotąd go nie puścili — i czy wróci, czy żyje — szloch nie pozwolił mu dalej mówić.

TAKI, CO WRÓCIŁ Z CZESKIEGO WOJSKA

Mnie zaś zaprowadzono do takiego, co już wrócił, do p. Adolfa Derlicha. Dziarski chłopak. Skry mu lecą z oczu, gdy mówi o Czechach i o swojej służbie. Był w kawalerii, w Żylinie. Wstrętny mu był mundur czeski, parzył go. Mimo to jednak o dezercji nie myślał, znosząc cierpliwie przez rok cały szykany czeskie.

— Nie uciekałem, wierzyłem, że musi nadejść sprawiedliwość, że musi nadejść dzień oswobodzenia tej starej polskiej ziemi, na której teraz stoimy.

O obowiązku zwalniania Polaków z wojska czeskiego dowiedział się przez radio. Gdyby jednak nie postawił się ostro, to prawdopodobnie służyłby jeszcze w Żylinie, gdyż Czesi nie śpieszą się wcale z wykonaniem tego punktu warunków polskich.

A PANOWIE PO CO?

Dziękując za uprzejmą pogawędkę żegnamy p. Derlicha, wracamy do Domu Robotniczego i ruszamy w drogę powrotną do Cieszyna przez Darków, który według słów jednego ze spotkanych robotników miał się znajdować w rękach polskich.

Dojeżdżamy do przejazdu kolejowego przy stacji Darków. Zda-



Cierlicko Pamiątkowe miejsce „Startu do Wieczności" ś. p. Żwirki i Wigury

leka widzimy jakichś żołnierzy. Będąc jednak przekonani, że to powinno być wojsko polskie, jedziemy śmiało naprzód.

W tym „stać" pada groźny okrzyk. „A panowie dokąd, po co"? Okazuje się, że są tu jeszcze Czesi. Tłumaczymy, że jedziemy do Cieszyna, że tędy bliżej i t. d. Uprzejmy sztabskapitan wojsk czeskich przepuszcza nas, dodając do towarzystwa żołnierza czeskiego, ażeby nie robiono nam w drodze jakiś przeszkód.

W DARKOWIE U TOPIARZA

Z „konwojentem", młodym, sympatycznym, lecz dziwnie zastrachanym chłopakiem z Moraw jedziemy do Darkowa, ślicznej kąpieliskowej miejscowości leczniczej. Przy restauracji Topiarza żegnamy go obdarowując na drogę papierosami polskimi.

Patrol czeski stojący opodal przy moście, przez który należy przejechać, chcąc dostać się na drogę do Frysztadu, z zaciekawieniem nam się przypatruje. Żołnierze czescy nie wiedzą, co to ma znaczyć. Biorą nas za jakieś ważne osobistości.

Po krótkiej rozmowie z właścicielem restauracji, p. Topiarzem, gdzie dowiaduję się, że mieszkańcy Darkowa z niecierpliwością wyczekują na polskie wojsko, wsiadam do „Fiatka" i mamy jechać.

Jedziemy prosto przez most — niech pan wali — pada komenda p. majora.

A no jedziemy, przez nikogo nie zatrzymywani.

FRYSZTAT

Po dość krótkiej, lecz ostrej jeździe, wjeżdżamy do Frysztatu. Na domach powiewają chorągwie polskie. Przyznaję, że to nas trochę dziwi. A może są tu już wojska polskie?

Nie, jeszcze ich nie ma, — słyszymy odpowiedź — ale nie możemy się ich doczekać. Tymczasem już udekorowaliśmy miasto, bo ono jest polskie, proszę panów, — tłumaczy nam dwóch małych brzdąców na ulicy.

KARWINA TEŻ CZEKAŁA

Jedziemy dalej, do Karwiny. Znów miła niespodzianka. Miasto wprost tonie we flagach polskich. Tutaj także oczekują, niecierpliwią się, kiedy nareszcie przyjdą Polacy.

W Karwinie udaje nam się nawiązać kontakt z górnikami. Praca w kopalniach jeszcze się odbywa, choć sporo inżynierów - Czechów wyjechało.

My jednak pracujemy, bo to nasze, to polskie. Tylko chcielibyśmy dostać inżynierów tutejszych, ślązaków — tłumaczą nam górnicy.

Pytamy o komunę. Jest ich trochę. To Czesi im sprzyjali, więc dlatego są. Miejscowych nawet mało, ale ci przybysze, sprowadzeni z Czech.

— Komunie się nie damy, panie. Nie ma o czym gadać.

A MACIE PIENIĄDZE?

Chociaż tak miło jest wśród Ślązaków zaolzańskich, którzy nadzwyczajnie serdecznie przyjmują i odnoszą się do nas, trzeba wracać.

Robimy jeszcze mały wypad, ażeby zobaczyć co się dzieje, i szosami, na których pełno furgonów i aut ciężarowych, naładowanych rzeczami (Czesi wywożą, co się tylko da, jutro może być zapóźno), zawracamy do Karwiny, skąd przez Frysztat dojeżdżamy do mostu przy Darkowie. Tutaj tym razem nas zatrzymują. Ale jakoś udaje się przejechać.

Jedziemy w stronę Cieszyna. Jeszcze kilka razy nas kontrolują. Zaczyna nas to i nudzić i denerwować. Zdaleka widzimy już polskich żołnierzy. A tu jeszcze raz — „Stać!". Zatrzymuje nas większy patrol czeski. Dowodzi nim jakiś podoficer żyd. Nic go nie interesuje, gdzie byliśmy i po co, skąd wracamy i t. d. Pyta tylko o pieniądze — polskie i czeskie.

No, tego już za wiele. Kilka niemiłych słów otrzymał w odpowiedzi i portmonetkę z drobnymi.

Coś jeszcze kręcił nosem, ale nasze miny nie wróżyły nic dobrego, a już tak blisko stał oddział polski.

Chcąc nie chcąc zrezygnował ze swych zamiarów.

My zaś zadowoleni z udanej wyprawy powróciliśmy do Cieszyna.

A. S.

Ostatnie dni wymiany
koron na złote

CIESZYN, 15.10.

W związku z ustaleniem nowego kursu korony czeskiej na 6.25 koron czeskich za 1 złotego i wyznaczeniem ostatecznego terminu dla wymiany koron na złote polskie, przed komunalną kasą oszczędności w Cieszynie i przed wszystkimi punktami wymiany na całym Śląsku Zaolzańskim tworzą się długie ogonki publiczności. Obsługa jej została zorganizowana bardzo sprawnie, tak, że wymiana postępuje bardzo szybko naprzód.

Naprężenie sytuacji politycznej wywołało
Zamieszanie w handlu zagranicznym
Skargi na podziały kontyngentów

Niedawne naprężenie w środkowej Europie wywołało duże zamieszanie w handlu, a w szczególności w handlu zagranicznym.

Dostawcy zagraniczni, obawiając się konfliktu zbrojnego w tej części Europy, powstrzymywali wysyłki towarów kolonialnych do Polski.

Szwankują także dowozy z zagranicy świeżych owoców południowych, które jakkolwiek nadchodzą, to jednak nie w tej ilości, jak było przewidziane.

Również na rynku krajowym naprężenie to spowodowało zaniepokojenie wśród kupiectwa, które stara się wszelkimi siłami pokryć jak najrychlej swoje zapotrzebowania na towary kolonialne.

Napływ zapytań o dostawę towarów zwiększył się conajmniej o 50 proc. Spowodowało to mocną tendencję w towarach kolonialnych i zwyżkę cen. Importerzy zdezorientowani również co do ukształtowania się sytuacji niechętnie towar sprzedają. Wykonują zamówienia tylko częściowo.

Ostatnie pociągnięcia, jakie zastosowano przy podziale kontyngentów na kawę i herbatę, wywołało wśród mniejszych firm duże niezadowolenie. Szereg firm importowych mniejszych na skutek otrzymania w przedostatnim przydziale mniejszych kontyngentów od 300 kg., zostało obecnie skreślonych z listy importerów. Firmy te są zdania, że pociągnięcie to było zrobione z pewną premedytacją i odbiło się głównie na firmach rdzennie polskich.

KAWA SUROWA:

W kawie surowej, o ile chodzi o rynki zagraniczne, nastąpiła pewna stabilizacja. Zwyżka cen została zatrzymana.

Zapasy towaru na rynku krajowym zmniejszają się z dnia na dzień.

Na rynkach zagranicznych obroty tranzytowe uległy znacznemu zmniejszeniu, wskutek niepewnej sytuacji politycznej w Europie środkowo - wschodniej.

Ceny na rynku krajowym ulegną niewątpliwie zwyżce, gdyż projektowane jest podwyższenie opłat kompensacyjnych z 44 do 54 proc.

HERBATA:

Na rynkach zagranicznych tendencja jest mocna.

Ceny na niektóre gatunki herbaty utrzymane na poprzednim poziomie, na niektóre zaś zwyżkowe.

Zapasy herbaty w kraju wyczerpują się, gdyż popyt na poszczególne gatunki herbaty jest coraz większy. Ceny lekko zwyżkowały.

Wszystkie gatunki herbaty prawdopodobnie zdrożeją, gdyż opłaty kompensacyjne tak samo, jak przy kawie mają być podwyższone z 44 do 54 proc.

KORZENIE:

Tendencja na pieprz i piment jest bardzo mocna. Towaru tego brak jest na rynku, a to wskutek okrojenia swego czasu kontyngentów przywozowych.

W stosunku do poprzedniego okresu ceny zwyżkowały o 10 do 15 gr. na klg., zależnie od gatunków korzeni.

Na rynkach zagranicznych tendencja również zwyżkowa, obroty tranzytowe ograniczone. Ceny za pieprz wzrosły o 10 do 15 proc., za piment o 8 do 10 proc. na cynamon utrzymane są na poprzednim poziomie.

OWOCE SUSZONE:

W handlu hurtowym owoców suszonych nastąpiło dość znaczne ożywienie. Pierwsze transporty z nowych zbiorów nadeszły w ograniczonej ilości tak, że towar zostaje prawie rozchwytywany.

Kiermasz firm chrześcijańskich

Niedziela sportowa

WARSZAWA

Na boisku Polonii o godz. 13-ej mecz ligowy Polonia — Warta. Jako przedmecz odbędzie się o godz. 11.30 spotkanie pomiędzy artystami i prasą.

W sali stadionu Wojska Polskiego o godz. 12 mecz bokserski o mistrzostwo kl. A. CWC — Okęcie.

W Ursusie o godz. 19 mecz bokserski Czechowice — P. Z. L.

O mistrzostwo kl. B. w boksie Fort Bema walczyć będzie z Bronią, a rezerwa Makabi ze Skrą.

Na boisku Polonii o godz. 10-ej zamknięcie sezonu lekkoatletycznego.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej grają PWATT — Skra, Okęcie — SKS, Fort Bema — PZL i Orkan — Granat.

W Wilanowie o godz. 10-ej doroczny tradycyjny bieg myśliwski św. Huberta.

W Zaciszu o godz. 9-ej dwa biegi kolarskie Polonii na 110 i 75 klm.

PROWINCJA

Łódź — mecz ligowy ŁKS—Warszawianka i mistrzostwa Polski w walce wolnoamerykańskiej.

Kraków — mecz ligowy Cracovia — Pogoń i o wejście do Ligi Garbarnia — Śląsk.

Chorzów — mecz ligowy AKS — Wisła.

Wilno — mecz ligowy Śmigły — Ruch.

Poznań — decydujący mecz w hokeju na trawie Warta — WKS.

Łuck — mecz o wejście do Ligi PKS — Union Touring.

ZA GRANICĄ

W Rzymie mistrzostwa Europy w koszykówce pań. W programie mecz Polska — Litwa.

Polska — Węgry 1:1

Pierwszy dzień meczu tenisowego pań Polska — Węgry o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej przyniósł następujące wyniki:

Szekely — Koermeczy pokonała Volkmer — Jacobsen 6:2, 6:4. Jadwiga Jędrzejowska zwyciężyła Węgierkę Paksy 6:2, 6:1.

Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

Litwinow w roli obrońcy Łemków

Podpalacze świata — Sowiety

inspirują nową akcję przeciw Polsce

Minęło już kilkanaście dni od chwili powrotu sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa z Genewy do Moskwy, gdzie na temat dalszych losów Litwinowa krążyły najrozmaitsze wersje i pogłoski.

Według jednej z pogłosek, komisarz Litwinow po powrocie do Moskwy i po złożeniu sprawozdania ze swej działalności zagranicą, nagle „zachorował".

POZORNA CHOROBA

Z chorobą tą łączą w Moskwie przypuszczenia, iż jest ona jedynie pozorną, w rzeczywistości zaś po ostatnich klęskach dyplomatycznych sowiecki komisarz spr. zagranicznych stracił zaufanie Kremla.

Prasa sowiecka o losie Litwinowa uparcie milczy. Nic nie wiadomo, czym się obecnie zajmuje i co porabia szef sowieckiej polityki zagranicznej. Jedyną wiadomość, jaką przyniosły dzienniki moskiewskie o Litwinowie wymownie świadczy, że komisarz sowiecki naprawdę nie ma już nic do roboty w polityce europejskiej. Widocznie jego towarzysze z Kominternu poważnie martwią się, że grozi mu kompletne „bezrobocie" i na gwałt szukają mu nowego zajęcia. Jednak poszukiwania te muszą być dość trudne, jeżeli komuniści zdołali mu jedynie zaproponować zajęcie się losem Łemków polskich.

„OBROŃCA" ŁEMKÓW

Wiadomość ta posiada brzmienie wręcz rewelacyjne. Mianowicie komisarz Litwinow otrzymał od uczestników wiecu komunistycznego w Nowym Jorku telegram, domagający się, aby stał się on rzecznikiem i obrońcą... interesów Łemków polskich. Telegram domaga się, aby Litwinow miał zadecydować o przynależności państwowej pasterzy i górali łemkowskich.

Rewelacyjna ta wiadomość o łemkowskich planach Litwinowa ogłoszona została nie tylko w prasie sowieckiej, lecz również podana była przez liczne radiostacje sowieckie. W ten sposób Litwinow po całym szeregu dotkliwych klęsk dyplomatycznych, które doprowadziły Sowiety do pełnej izolacji politycznej w Europie występuje w nowej roli.

Trudno powiedzieć czego jest więcej w nowej imprezie czerwonego dyplomaty — głupoty, czy perfidii. Zdaje się, że nowa impreza Litwinowa ma w sobie i jedno i drugie. Głupi pomysł powstać mógł na tle całkowitej dezorientacji sowieckiego komisarza spraw zagranicznych, który chwyta się obecnie każdego pomysłu, nawet głupiego, aby ratować swoją reputację, a może i życie, gdyż prawdopodobnie nie może w należyty sposób wytłumaczyć się wobec Stalina ze swoich niepowodzeń w Genewie.

PERFIDNY PLAN

Łemkowski plan Litwinowa jest nie tylko głupi i śmieszny, lecz i perfidny. Przecież pod jarzmem sowieckim jęczą liczne narodowości prześladowane i uciskane przy pomocy krwawego terroru i gwałtów. Liczba tych narodowości przekracza połowę ogółu ludności ZSRR i według ostatniego powszechnego spisu ludności wynosiła ponad 80 milionów. Możeby pan Litwinow zaproponował raczej, aby właśnie przede wszystkim tym narodowościom dać prawa do rozstrzygnięcia o swoich losach w drodze plebiscytu, przecież przedstawiciele tych narodów, ujarzmionych przez Sowiety, od dawna już tego się domagają.

PODPALACZE

Rządy sowieckie znaczą swe panowanie na Białorusi, na Ukrainie, wśród Tatarów nadwołżańskich, wśród ludów mongolskich w Turkiestanie, w Gruzji, Azerbejdżanie i w kraju Górali kaukaskich krwią i żelazem. 80 milionów prześladowanych przez czerwoną Moskwę narodowości znajduje się w więzieniu sowieckim i walczy o swoje wyzwolenie z tego więzienia.

Litwinow natomiast inspiruje nową akcję, dotyczącą szczepu góralskiego Łemków, usiłując w ten sposób podburzać spokojna ludność i wywoływać zamęt w tych państwach, w których panuje spokój i ład. Litwinow w roli obrońcy Łemków, to jest naprawdę ostatni krzyk głupoty moskiewskiej.

Zasadniczy warunek

Wszyscy pragnęlibyśmy, ażeby wszelkim naszym poczynaniom towarzyszyło zawsze powodzenie. Jeżeli jednak coś się nam nie uda, to chcemy przynajmniej mieć to przekonanie, że ze swej strony nie zaniedbaliśmy niczego, uczyniliśmy wszystko, co należało, by cel osiągnąć.

Bo najprzykrzejszą jest właśnie świadomość, że troskom naszym i kłopotom sami jesteśmy winni, że moglibyśmy uniknąć ich z łatwością, gdybyśmy się zdobyli na odpowiedni wysiłek.

Nie każdy wygrywa na loterii, bo w przeciwnym razie loteria przestałaby być loterią i stałaby się czemś, co trudno nawet określić; dla każdego jest chyba jasne, że nie wygra nigdy ten, kto nie posiada losu. I nie żaden „pech" będzie tu winowajcą, lecz własne zaniedbanie, które pociągnąć za sobą musiało oczywisty skutek.

Kto więc chce mieć szanse wygrania, musi przede wszystkim spełnić zasadniczy warunek: zaopatrzyć się w los. Już pierwsza klasa, której ciągnienie rozpoczyna się 19 b. m., daje możność osiągnięcia większej kwoty.

Wiadomości gospodarcze

TRUDNOŚCI W IMPORCIE WINOGRON

W związku z zamknięciem granicy czeskiej, odczuwa się brak winogron włoskich, które nadchodziły do Polski drogą lądową. Wprawdzie niebawem sprowadzono pewną ilość przez Niemcy, ale okazało się to niewystarczające.

KORZYSTNE KSZTAŁTOWANIE SIĘ WYWOZU SZWEDZKIEGO DO POLSKI

Według doniesień Polsko - Szwedzkiej Izby Handlowej, wywóz ze Szwecji do Polski w pierwszych 7-miu miesiącach 1938, podniósł się o 20 proc. w porównaniu z tym samym okresem 1937 r.

Największy wzrost wywozu szwedzkiego, gdyż dochodzący do 75 proc., zaznaczył się w maszynach i aparatach. W wartości eksport ten podniósł się z 1,9 milionów koron — 3,4 milionów koron.

Ogólny wywóz szwedzki do Polski w ostatnich 7-miu miesiącach r. 1938 w wartości wyniósł 21,9 milionów koron.

Przywóz natomiast z Polski do Szwecji w tym samym czasie zmniejszył się z 42,2 milionów na 38,9 milionów koron.

ZAINTERESOWANIE PORTEM RYBACKIM WE WŁADYSŁAWOWIE

Sfery przemysłowe wykazują duże zainteresowanie nowoczesnym portem rybackim we Władysławowie, w związku z przygotowaniami terenów pod dzielnicę przemysłową, jak również w związku z przystąpieniem do budowy fabryki lodu sztucznego. Placówki przemysłowe szukają obecnie miejsc na osiedlenie się we Władysławowie. Również towarzystwa połowów dalekomorskich skierowały swą uwagę na Władysławowo, które stało się też punktem zainteresowań przemysłu wędzarnianego.

—xOx—

RADIO

NIEDZIELA 16. 10.

7.15 Pieśń „Pod Twoją obronę". 7.20 Koncert poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja z uroczystości K. O. P. 11.15 Przemówienie w. premiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Muzyka obiadowa (z Poznania). 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.45 Józef Haydn „Jesień". 17.15 Przemówienie min. Juliusza Ulrycha. 17.40 „Podróż po Warszawie" — wodewil. 19.20 Przemówienie gen. Jana Kruszewskiego, dowódcy K. O. P. 19.30 Wieczornica żołnierska. 20.00 Fragmenty suit (płyty). 20.15 Wiadomości sportowe. Przegląd polityczny. Dziennik wieczorny. 21.20 Mozaika muzyczna. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

11.15 Przemówienie v. premiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

17.40 „Podróż po Warszawie" — wodewil.

WARSZAWA II.

14.30 Recital śpiewaczy. 15.00 Koncert popularny (płyty). 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 Cezar Franck — utwory symfoniczne (płyty). 22.00 Z fortepianowej twórczości Schuberta. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

STACJA KRÓTKOFALOWA

0.05 „Perły polskiej literatury muzycznej". 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka. 1.00 Kapela ludowa. 1.45 „Na straży granic K. O. P. 2.00 Gawęda za słuchaczami. 2.10 „Z całej Polski".

PONIEDZIAŁEK DN. 17. 10.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół.

11.00 Pogadanka dla dzieci. 11.15 Rapsodie (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.20 „Jan Sebastian Bach" (ze Lwowa).

15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa. 16.30 Recital fortepianowy. 17.00 Odczyt. 17.15 Ze śpiewnika Moniuszki. 17.50 Pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Recital fortepianowy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.10 Wiadomości z Polski.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.15 „Ze śpiewnika Moniuszki".

22.00 Koncert symfoniczny (z Paryża).

WARSZAWA II.

14.00 Kwintet salonowy. 15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 16.00 Londyńska Orkiestra Symfoniczna (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Arie i pieśni. 17.10 Pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 20.25 Koncert symfoniczny. 21.25 Muzyka taneczna (płyty). 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club". 22.45 Ballady (płyty). 23.05 Twórczość Chopina (płyty).

STACJA KRÓTKOFALOWA

0.05 Ze śpiewnika Moniuszki. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka. 1.00 Zespół Henryka Kowalskiego. 2.00 Pogadanka. 2.10 Suita muzyczna.

Po zerwaniu rokowań w Komarnie

Zarządzenia wojskowe Węgier

celem zabezpieczenia interesów kraju

BUDAPESZT, 14. 10. Organ rządowy „Esti Ujszag" podaje w formie sensacyjnej, że rząd węgierski niezwłocznie po zerwaniu rokowań w Komarnie wyciągnie wszystkie wynikające z tego konsekwencje.

Z jednej strony wydane zostały dla zabezpieczenia kraju odpowiednie zarządzenia wojskowe, z drugiej strony wdrożono kroki dyplomatyczne celem przyspieszenia decyzji szefów rządów 4-ch sygnatariuszy protokółów monachijskich.

Odbyta jeszcze w ciągu ubiegłej nocy rada ministrów stanęła jednomyślnie na stanowisku, że **wobec stanu zbrojnego armii czeskiej oraz niedwuznacznych czeskich zapowiedzi radiowych, Węgry nie widzą możliwości zaniechania odpowiednich zarządzeń wojskowych celem zabezpieczenia interesów kraju.**

Powyższe zarządzenia wojskowe, zdaniem dziennika, muszą tym bardziej być powzięte, że żąda tego jednomyślnie cała opinia publiczna Węgier. Armia czeska jest nieomal całkowicie skoncentrowana w chwili obecnej wzdłuż granicy węgierskiej, a powyższa dysproporcja sił musi być niezwło cznie wyrównana. Z tego powodu rząd uchwalił dalsze postanowienia, zmierzające do zwiększenia bezpieczeństwa wojskowego. **Zarządzenia te zostały częściowo już wykonane tej samej nocy, należy się jednak przygotować na to, że nastąpią dalsze ważne posunięcia.**

Polska mediatorką

pomiędzy Słowacją a Węgrami?

BRATYSŁAWA, 14. 10. Słowacki minister Durczański omawiając sytuację jaka wytworzyła się po zerwaniu rokowań w Komarnie oświadczył m. in., że nie jest wykluczone, iż rząd słowacki zwróci się do trzeciego państwa z prośbą o mediację.

W związku z tym mówi się o możliwości wyjazdu do Warszawy działacza słowackiego posła Sidora.

Skarga emigrantów polskich

na szykany władz francuskich

PARYŻ, 14. 10. Ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz przyjął delegację organizacyj polskich z terenu całej Francji. Delegacja przedstawiła p. ambasadorowi ostatnie ciężkie przeżycia emigracji polskiej podczas częściowej mobilizacji, kiedy społeczeństwo francuskie częściowo odnosiło się wrogo do ludności polskiej, — prosząc p. ambasadora o odpowiednie wyciągnięcie z tego konsekwencji.

Dalej delegacja przedstawiła ciężkie położenie dorastającej młodzieży, która nie może uzyskać odpowiedniej pracy dzięki ograniczeniom, jakie stosują władze francuskie do obcokrajowców, a następnie sprawę starców, nie mogących z racji wadliwych ustaw uzyskać rent.

Żydzi między sobą

W Sądzie Grodzkim odbywała się w piątek rozprawa z oskarżenia dyrektora „Cyrulika" przeciwko Jerzemu Zajdemanowi i Markowi Pomerancowi o szantaż.

Po całodziennej rozprawie w czasie której zeznawali oskarżeni, oskarżyciel, właściciel Cyrulika Jarossy i b. buchalter Gries (szwagier Hemara) sprawa została odroczona do dnia 7 listopada, celem wezwania nowych świadków.

Budapeszt manifestuje

na cześć Polski

BUDAPESZT, 14. 10. Studenci uniwersytetu w liczbie kilkuset osób zgromadzili się dziś w południe przed gmachem konsulatu R. P. w Budapeszcie, wznosząc chóralnie długotrwałe okrzyki na cześć Polski.

Do manifestantów przyłączyły się niebawem liczne rzesze publiczności, po czym cały tłum chóralnie domagał się wspólnej granicy polsko-węgierskiej. W wyniku tej samorzutnej manifestacji ruch na jednej z głównych ulic Budapesztu, przy której mieści się konsulat, został na pewien czas wstrzymany.

Balon nadymany bluffem

spalił się ze wstydu

za n'eudolnych aranżerów stratosferobujdy

Poprzedzana przez szereg miesięcy szumną reklamą impreza lotu stratosferycznego, zakończyła się kompromitującym fiaskiem. Balon nadymany od pół roku bluffem nie wytrzymał i pękł. Nie wracamy w tej chwili do krytykowanego piórami fachowców na łamach ABC samego celu lotu. Należy jednak z całą otwartością powiedzieć, że impreza, która przez jej zwolenników podawana była jako mająca przynieść zaszczyt Polsce, była przygotowana w sposób niedbały, w sposób wywołujący oburzenie.

Natychmiast po otrzymanej wiadomości o katastrofie zwróciliśmy się do kilku wybitnych fachowców, od których otrzymaliśmy szereg dokładnych informacyj. **Przygotowania techniczne do lotu wykonywano pośpiesznie, czego dowodem jest naprzykład fakt, że po załadowaniu do gondoli przyrządów okazało się, że przyrządów tych jest conajmniej dwa razy za dużo i musiano je z gondoli usuwać.**

O niedbalstwie przygotowań naukowych świadczy fakt, że **podczas transportu z Warszawy do Dol. Chochołowskiej urzędnik PIM-u zagubił solarymetr (przyrząd do mierzenia natężenia promieniowania słonecznego). Wobec tego komitet naukowy zmuszony był zastąpić ten przyrząd innym, sporządzonym oczywiście z pośpiechem.** Dalej, zakupiony w Ameryce wysokościomierz, ze skalą na 40 km. wysokości, po bliższym zbadaniu, okazał się przyrządem, nadającym się jedynie do mierzenia wysokości 10 km.

Porę do startu wybrano nieodpowiednią, co z góry było wiadome. Jeden z wybitnych geofizyków polskich twierdzi, że **obecnie wyżu barometrycznego przez dłuższy czas nie można się spodziewać, a start balonu bez takiego wyżu barometrycznego jest rzeczą wysoce niebezpieczną.**

Już przed rokiem grono wybitnych specjalistów, zdecydowanych przeciwników lotu do stratosfery wysunęło kardynalne zastrzeżenie, że napełnianie stratostatu wodorem a nie helem powiększy prawdopodobieństwo katastrofy conajmniej kilkakrotnie.

Katastrofa nastąpiła właśnie z tego powodu, jaki był od roku przewidywany.

Wszystkie te fakty świadczą o tym, że winę za katastrofę ponosi naukowe kierownictwo imprezy, a więc przede wszystkim prof. Wolfke, jako prezes Komitetu Naukowego Lotu do Stratosfery, który decydując się, mimo sprzeciwów poważnych sił naukowych polskich, wobec całej imprezy w ogóle, winien był przynajmniej przygotować ją należycie.

Kto wie, czy wybuch nie uratował życia ludziom, którzy mieli polecieć do stratosfery w warunkach nie gwarantujących maksimum bezpieczeństwa. — Z tych względów należałoby więc się cieszyć z tak groteskowego zakończenia całej tej wodorem nadymanej imprezy p. Wolfkego. Trudno jednak nie wyrazić przytym żalu, że do aranżowania tej balonowej bujdy wciągnięto szereg poważnych ludzi, którym wyrządzono wielką krzywdę moralną. Również narażono na pośmiewisko naukę polską, biorąc ją za szyld dla reklamowej imprezy kilku kombinatorów. Trzeba na przyszłość ostrożniej i krytyczniej odnosić się do reklamiarskich tricków wszelkiego rodzaju awanturników, choćby nawet zaopatrzonych w naukowe tytuły.

Kto ubiega się o mandat?

Dalszy ciąg kandydatów na posłów.

OKRĘG 52 (BARANOWICZE)
1) Krupski Czesław, ziemianin, 2) Szymanowski Genadiusz, handlowiec, 3) Grocki Kazimierz, rolnik, 4) Petrusewicz Stanisław, rolnik.

OKRĘG 53 (BRZEŚĆ N. BUGIEM)
1) Trębicki Henryk, dyrektor K. K. O., 2) Kolbusz Franciszek, prezydent miasta, 3) Olszański Aleksander, inż.-rolnik, 4) Peszek Ferdynand, nauczyciel.

OKRĘG 54 (KOBRYŃ)
1) Alfred Milewski rolnik, 2) Maksymilian Klimczak roln., 3) Hilary Frijat osadnik wojsk., 4) Arseniusz Lewicki, osadn. wojsk.

OKRĘG 55 (PIŃSK).
1) Krzysztof Szczyt - Niemirowicz ziemianin. 2) Mieczysław Augustyniak, rolnik. 3) Feliks Sobocki, dyr. K. K. O. 4) Stanisław Olewiński, rolnik. 5) Tadeusz Dołęga - Kamiński osadnik.

OKRĘG 56 (ŁUCK)
1) Stanisław Chmieliński nacz. wydz. pr. 2) Stefan Skrypnyk poseł, 3) Janina Zakrzewska żona osadnika, 4) Mikołaj Bałamut dyrektor KKO.

OKRĘG 57 (KOWEL)
1) Walenty Karlikowski rolnik, 2) Włodzimierz Onufrejczuk urzędn. samorząd., 3) Wincenty Szurowski rzemieślnik, 4) Michał Kuszmieruk rolnik.

OKRĘG 58 (SARNY)
1) Adolf Szyszko - Bohusz ziemianin, 2) Aleksander Ogrodnik, technik budowl. samorz., 3) Ludwik Godlewski urzędnik P. R., 4) Jan Michnowicz rolnik.

OKRĘG 59 (RÓWNE)
1) Bolesław Jankowski nauczyciel, 2) Nikita Bura rolnik, poseł, 3) Antoni Rudziński wójt, 4) Józef Krawczuk.

OKRĘG 60 (KRZEMIENIEC)
1) Stanisław Wnęk rolnik, 2) Włodzimierz Kosidło nauczyciel, 3) Konstanty Reuss prezes Izby rzem., 4) Józef Mowczan rolnik.

OKRĘG 61 (TARNOPOL)
1) Witold Żyborski rolnik, 2) Wasyl Oluch rolnik, 3) Kazimierz Szary rolnik, 4) Jan Korczak rolnik.

OKRĘG 61 (ZŁOCZÓW).
1) Józef Ostafin, profesor szk. roln. 2) dr. Stefan Ilak, adwokat, 3) Władysław Gosnikowski, rolnik, 4) Jan Myskow, rolnik.

OKRĘG 63 (BRZEŻANY)
1) dr. Stahl Zdzisław publicysta, 2) Wołykanowicz Dmytro, nauczyciel, 3) Lendera Józef rolnik, 4) Sykora Antoni rolnik.

OKRĘG 64 (BUCZACZ)
1) Sowa Józef, rolnik. 2) Relewicz Włodzimierz, dziennikarz, 3) Gończowski Tadeusz, instruktor. ośw., 4) dr. Śluzar Roman, adwokat.

OKRĘG 65 (CZORTKÓW).
1) Jan Pawłowski, wiceprezydent miasta. 2) Dr. Stefan Aran, adwokat. 3) Dr. Władysław Studziński, rolnik. 4) Ignacy Zarowski, wójt gminy.

OKRĘG 66 (STANISŁAWÓW)
1) Michał Świątnicki, wicedyr. m. KKO, 2) dr. Iwan Walański, 3) Andrzej Jakubowicz właściciel ziemski, 4) Stefania Karpowska urzędn.

OKRĘG 67 (KOŁOMYJA)
1) Sanojca Józef, prezydent m. Kołomyi, 2) dr. Hankiewicz Grzegorz, adwokat, 3) Wasilewski Karol, nauczyciel, 4) inż. Przybysławski Władysław, rolnik.

OKRĘG 68 (KAŁUSZ)
1) dr. Matraś Zdzisław, urzędnik, 2) Peteński Zenobiusz, 3) Lizak Karol, dyr. K. K. O., 4) Kościówko Józef, górnik.

OKRĘG 69 (STRYJ)
1) Krzyszton Wilhelm, obywatel, 2) dyr. Łysiak Paweł, adwokat, 3) Bogusławski Stanisław, b. wojskowy, 4) Tokarz Jan, rolnik.

OKRĘG 70 (LWÓW)
1) Semkowicz Aleksander, 2) Jaworski Franciszek, urzędnik, 3) Sommerstein Emil, adwokat, 4) Walko Kazimierz, inspektor samorz., 5) Lubaczewski Jan, adwokat.

OKRĘG 71 (LWÓW)
1) dr. Ostrowski Stanisław, prezydent miasta, 2) Wojciechowski Bronisław, przemysłowiec, 3) Pfau Jan, kupiec, 4) Tokarzewski Michał, generał, 5) Maleczyńska Emilia, inżynier, 6) Rudnicki Roman.

OKRĘG 72 (LWÓW).
1) Edwin Wagner, inwalida, 2) Wasyl Mudryj, dziennikarz, 3) Tadeusz Schwarcenberg-Czerny, dzierżawca, 4) Matylda Skoczyńska, właścicielka dóbr.

OKRĘG 73 (SOKAL).
1) Franciszek Górski, notariusz. 2) Roman Perszycki, adwokat. 3) Karol Sander, nauczyciel. 4) Julian Szpunar, adwokat.

OKRĘG 74 (PRZEMYŚL)
1) Roman Ostaszewski dziennikarz, 2) Stefan Lazowski adwokat, 3) Irena Zaczkowa żona lek., 4) Bronisław Kowalski.

OKRĘG 75 (DROHOBYCZ)
1) Wyszyński Mieczysław, dyrektor, 2) Witwicki Stefan, adwokat, 3) Bundzylak Maciej, rolnik, 4) Późniak Julian, urzednik prywatny.

OKRĘG 76 (SAMBOR)
1) Edward Ekiert prof. gimn. 2) Hilary Tarnawski rolnik, 3) Wiktor Wysoczyński burmistrz, 4) Andrzej Szych rolnik.

OKRĘG 77 (SANOK)
1) Csadek Zygmunt, pułk. wojsk polskich, 2) Czarnek Marcin, sędzia, 3) Zborowski Antoni wiertacz, 4) Starzawski Stanisław, dziennikarz, 5) Pelczarski Wojciech, prof. gimnazjum.

OKRĘG 78 (RZESZÓW)
1) Antoni Wawrzkowicz mierniczy, 2) dr. Adam Dobrowolski, adwokat, 3) Feliks Wilk rolnik, 4) Franciszek Ingram, instruktor rolny.

OKRĘG 79 (ŁAŃCUT)
1) Bartoszyk Tomasz, rolnik, 2) Pieniążek Jan, rolnik, 3) Pycior Franciszek, rolnik, 4) Siedlanowski Marceli.

OKRĘG 80 (KRAKÓW).
1) Starzewski Maciej, prof. uniw., 2) Rozmarynowicz Bolesław, adwokat, 3) Jahoda - Żółtowski Robert, prezes Izby Rzem., 4) Walewska Anna.

OKRĘG 81 (KRAKÓW)
1) Weryński Henryk, emer. ksiądz prefekt, 2) Skotnicki Adam, urzędnik skarb., 3) Dalewski Tadeusz, sekr. zw. młodz. rękodz., 4) Izaak Ignacy Schwartzbandt, adwokat.

OKRĘG 82 (KRAKÓW)
1) Raczkowski Ludwik, dziennikarz, 2) Gdula Tadeusz, burmistrz, 3) Turowski Konstanty, redaktor, 4) Kusina Franciszek.

OKRĘG 83 (BOCHNIA)
1) Sandecki Tomasz, ksiądz, 2) Potaczek Piotr, rolnik, 3) Skarzyński Stanisław, ziemianin, 4) Gorszczyk Antoni, nauczyciel.

OKRĘG 84 (TARNÓW)
1) Hupsch Stanisław, inżynier, 2) Lubelski Józef, ksiądz, 3) Skrzypek Jan, rolnik, 4) Świątek Paweł, rolnik, 5) Brodziński Mieczysław, prezydent m. Tarnowa.

OKRĘG 85 (JASŁO)
1) Jedynak Jan, inżynier, 2) Pikusa Bolesław, ppłk., 3) Madejczyk Jan, rolnik, 4) Kwaskowski Andrzej, burmistrz, 5) Rybczyk Władysław, rolnik, 6) Burda Józef, em. kapitan.

OKRĘG 86 (NOWY SĄCZ)
1) Łgocki Stefan, rolnik, 2) Bodziony Jakub, nauczyciel, 3) Ćwikowski Franciszek, adwokat. 4) Siuty Wojciech, adwokat, 5) Łobodziński Jan, handlowiec, 6) Chełmecki Teofil, rolnik. 7) Kurowski Michał, rolnik.

OKRĘG 87 (WADOWICE)
1) Putek Józef, adwokat, 2) Doellinger Zygmunt, insp. min., 3) Węglarski Wiktor, nauczyciel, 4) Łuczak Franciszek, rolnik.

OKRĘG 88 (KATOWICE)
1) Kwiatkowski Eugeniusz, wicepremier, 2) Rostek Antoni, notariusz, 3) Kandora Jan, kier. szkoły, 4) Kujawska Maria, lekarz.

OKRĘG 89 (KATOWICE)
1) Franciszek Ługewicz drogerzysta, 2) Piotr Łyszczak mistrz krawiecki, 3) Edmund Wąsik radca kolej, 4) Edward Wawrzyn urzędn. prywatny 5) Jan Ludyga - Laskowski urzędn. pryw., 6) Władysław Wieczorek.

OKRĘG 90 (ŚWIĘTOCHŁOWICE)
1) Jan Pietrzak, urzędnik, 2) Teodor Bartus, adwokat, 3) Jan Zejer, urzędnik, 4) Józef Alacuch, rolnik.

OKRĘG 91 (RYBNIK)
1) Józef Pisarek, rolnik, 2) Ludwik Piechotek, kupiec, 3) Jan Ligoń, dyr. KKO, 4) Emanuel Tomasz, cieśla.

OKRĘG 92 (BIELSKO)
1) Klemens Matusiak, emeryt. insp. szkolny, 2) Alojzy Machalica, inż.-rolnik, 3) Antoni Wieczorkiewicz, rolnik, 4) Józef Gruszka, rolnik.

OKRĘG 93 (POZNAŃ)
1) Głowacki Józef, księgowy, 2) Gaertner Wawrzyniec, urzędnik, 3) Jakubowska Janina, 4) Jóźwiak Stanisław, kupiec, 5) Trawiński Andrzej krawiec, 6) Rosada Stefan, notariusz.

OKRĘG 94 (POZNAŃ).
1) dr. Leon Surzyński, lekarz, 2) Brunon Sikorski, kupiec, Dyr. Rady Nacz. Zrzeszeń Kup. Polsk., 3) Bogdan Bederski, urzędnik samorządowy, 4) Władysław Marz, ślusarz, 5) Zygmunt Gizella, emeryt.

OKRĘG 95 (POZNAŃ)
1) Ks. Bajciewicz Wojciech, proboszcz, 2) Wydra Wojciech, nauczyciel, 3) Zimny Grzegorz, urz. PKP., 4) Szymański Wacław, ziemianin.

OKRĘG 96 (LESZNO)
1) Nowakowski Franciszek, przemysłowiec, 2) Wróblewski Czesław, rolnik, 3) Donimirski Jerzy, ziemianin, 4) Ranuz Władysław, przemysłowiec, 5) Jakubowicz Józef, górnik.

OKRĘG 97 (OSTRÓW WIELKOP.).
1) Juliusz Ulrych, min. kom., 2) Franciszek Szymański, urzędnik, 3) Euzebiusz Jasiński kupiec, 4) Walenty Kaczor rolnik, 5) Stefan Czarnecki ziemianin.

OKRĘG 98 (GNIEZNO)
1) Portsch Maksymilian, rolnik, 2) Ratajczyk Stanisław, urzędnik prywatny. 3) Baranowski Antoni, rolnik, 4) Zakrzewski Józef, stolarz.

OKRĘG 99 (INOWROCŁAW)
1) Michalski Antoni, rolnik, 2) Wichliński Jan, rolnik, 3) Skonieczny Wacław, lekarz, 4) Kapeliński Stanisław, agent ubezp., 5) Konieczny Władysław, sekr. ZZP., 6) Zawalik-Mowiński Bolesław, rolnik.

OKRĘG 100 (BYDGOSZCZ)
1) Cylkowski Stanisław kupiec, 2) Dzwonkowski Jerzy rolnik, 3) Dudziński Juliusz rolnik, 4) Staboroska Halina żona inż. kolej., 5) Dziekoński Włodzimierz inż. kol. 6) Godek Piotr rzeźnik.

OKRĘG 101 (TORUŃ)
1) Tomaszewski Kazimierz adwokat 2) Klimek Włodzimierz rolnik, 3) Jabłoński Tadeusz kolejarz, 4) Kamiński Jan rolnik, 5) Ryczakowicz Melchior nauczyciel.

OKRĘG 102 (GRUDZIĄDZ).
1) Marchlewski Tadeusz, kupiec. 2) Krengelewski Jan, sekret. Okręg. ZZP. 3) Malinowski Mieczysław, rolnik. 4) Łankowski Leon, rolnik. 5) Grobelny Władysław, właściciel drukarni. 6) Kazimierski Władysław, rolnik.

OKRĘG 103 (CHOJNICE)
1) Marcinkowski Franciszek, rolnik 2) Hille Franciszek, rolnik, 3) Hoffman Stanisław, ksiądz, 4) Donarski Leon, dyr. KKO.

OKRĘG 104 (GDYNIA)
1) Janicki Bolesław, urzędnik, 2) Frankowska Maria, dział. społ., 3) Konkolewski Maksymilian, rolnik, 4) Droth Antoni, rolnik, 5) Marchlewski Tadeusz, kupiec.

Zajścia

Antyżydowskie na medycynie

Żydów usunięto z sal wykładowych

W piątek w godzinach rannych doszło na wydziale lekarskim U. J. P. do ostrych zajść przeciwżydowskich.

Przed wykładem prof. Lotha, około godz. 8-ej rano jeden ze studentów przemówił krótko, zwracając uwagę na niesłychane wprost żydofilstwo obecnego dziekana wydziału lekarskiego prof. Grzywo - Dąbrowskiego. W przemówieniu swym mówca podkreślił, że setki Polaków, kandydatów na wydział lekarski, zostało przez dziekana Grzywo - Dąbrowskiego odrzuconych. Prof. Grzywo - Dąbrowski natomiast przyjął niespotykaną w latach ubiegłych liczbę studentów żydów, których odsetek na pierwszym roku studiów wynosi 20 proc.

Przemówienie to studenci Polacy przerywali spontanicznymi oklaskami i okrzykami przeciw żydom i ich przyjacielowi prof. Grzywo - Dąbrowskiemu.

Na skutek prowokacji ze strony studentów żydów, doszło, po przemówieniu, do ostrych zajść, w wyniku których kilkunastu żydów dotkliwie potrubowano a następnie usunięto z sali wykładowej, zakańczając doraźnie zwołany wiec. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Wielkiej Polski bez żydów i idei narodowo - radykalnej.

Do manifestacji przeciwżydowskich doszło także na wydziale prawnym, gdzie po przemówieniu przeciwko dziekanowi Grzywo - Dąbrowskiemu młodzież wznosiła okrzyki, żądając usunięcia żydów z polskich uczelni a szczególnie z wydz. lekarskiego i humanistycznego. Oba te wydziały są bowiem niesłychanie zażydzone.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny) 330-59.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Nowy Świat 15 m. 1 — I piętro. Zarząd i Dział Ogłoszeń tel. 224-40. Prenumerata tel. 309-32. Konto Rozrachunkowe Nr 2. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny: ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13, 15—18. Poznań, 27 Grudnia 3. Włocławek, Cyganki 34, tel. 571. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477. Katowice, ul. Stawowa 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd B (z premią książkową) 5.50.
Za zwrot nadesłanych, a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Jan Korolec
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.